ŁOWIEC POLSKI



53 ROK WYDAWNICTWA

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO

NR 10 (995). PAŹDZIERNIK 1951 CENA 1.25 ZŁ.

Rozporządzenie Ministra Leśnictwa

z dnia 30 sierpnia 1951 r. (Dz. U. R. P. Nr 45)

zmieniające rozporządzenie w sprawie ochrony niektórych zwierząt łownych

Na podstawie art. 51 ust. 1 lit. a), b), c) i d) rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckim (Dz. U. R. P. z 1927 r. Nr 110, poz. 934 i z 1932 r. Nr 67, poz. 622) oraz art. 1 pkt. 2 i art. 2 dekretu z dnia 5 września 1947 r. o zakresie działania urzędu Ministra Leśnictwa (Dz. U. R. P. Nr 60, poz. 327) zarządza się, co następuje:

§ 1. W § 1 rozporządzenia Ministra Leśnictwa z dnia 31 maja 1951 r. w sprawie ochrony niektórych zwierząt łownych (Dz. U. R. P. Nr 29, poz. 232) pkt 12 otrzymuje brzmienie:

„12) dla kuropatw

w województwach: *szczecińskim, poznańskim, zielonogórskim i wrocławskim — cały rok, w pozostałych zaś województwach — od 1 października do 31 sierpnia*".

§ 2. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 września 1951 r.

Minister Leśnictwa: w z. *T. Rykowski*

Komunikat do Wojewódzkich Rad Łowieckich

W związku z ogólnokrajową akcją zwalczania stonki ziemniaczanej, w której to akcji doniosłą rolę spełnia kuropatwa, w imieniu Naczelnej Rady Łowieckiej zarządzam, co następuje:

Zabrania się kołom łowieckim i członkom P. Z. Ł. organizowania polowań zbiorowych na kuropatwy, a to zarówno ławą, jak i z naganką. Dozwolone jest jedynie polowanie na deptaka, lub z psem przy udziale nie więcej jak trzech myśliwych w jednej grupie.

Równocześnie przypominam, że zgodnie z zarządzeniem Ministra Leśnictwa z dnia 30.VIII. br. polowanie na kuropatwy zostało całkowicie zamknięte w woj. Wrocław, Poznań, Szczecin, Zielona Góra, a termin polowania na kuropatwy na terenie całego państwa zamknięto z dniem 30 września 1951.

W stosunku do wszystkich członków P. Z. Ł., którzy nie będą się stosowali do wymienionych przepisów należy stosować jak najdalej idące sankcje organizacyjne.

Wiceprezes Polskiego Związku Łowieckiego

Tadeusz Rykowski

Spis treści:

NASZA OKŁADKA: *setter gordon — rys. S. Rozwadowski.*

ŁOWIEC POLSKI
ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO
Nr. 10 (995) 1951 PAŹDZIERNIK

Wytyczne do hodowli, ochrony i użytkowania zwierzyny płowej w lasach państwowych

(wyciąg)

II. Użytkowanie – odstrzał zwierzyny płowej w sezonie 1951/1952.

W obwodach racjonalnie zagospodarowanych polega ono na pozyskaniu drogą odstrzału ilości sztuk równej przyrostowi rocznemu na podstawie właściwie zestawionych planów rocznych.

Zasadą tegorocznego odstrzału ma być przede wszystkim odstrzał hodowlany (selekcyjny).

Należy więc:

a) strzelać byki, łopatacze i rogacze łowne w wysokości 20 proc. ogólnego odstrzału samców zwierzyny płowej;

b) dodatkowy odstrzał wykonać ściśle wg zatwierdzonych przez CZLP wniosków przy rygorystycznym zachowaniu stosunku płci;

c) przyjąć terminy odstrzałów selekcyjnych:

dla jeleni - byków, łań i cieląt w czasie od 15.VIII. do 15.II.

dla danieli - łopataczy w czasie od 1.XI. do 15.II.

dla danieli - łań i cieląt w czasie od 1.I. do 15.II.

dla sarn - rogaczy w czasie od 15.V. do 31.X.

dla sarn - kóz i koźląt w czasie od 1.VIII. do 15.II.

d) zatwierdzić dzierżawcom umotywowane właściwie wnioski na odstrzał zwierzyny płowej z uwzględnieniem zasady zwiększenia odstrzału i jego charakteru przede wszystkim hodowlanego (selekcyjnego);

e) spopularyzować odstrzał zwierzyny płowej przez zwerbowanie największej liczby myśliwych;

f) należycie zorganizować informacje dla myśliwych, ułatwić przydział odstrzałów i dopilnować wykonania odstrzału.

W tym celu Centralny Zarząd Lasów Państwowych zarządzi:

1. Okręgi i Rejony Lasów Państwowych w terminie do dnia 1 października 1951 r. wprowadzą u siebie kontrolę wykonania planu odstrzału z uwzględnieniem dodatkowych wniosków na wzorze nr 1. Plany ułożone wg nadleśnictw (Rejonami) na luźnych kartkach, (osobno dla każdego nadleśnictwa) należy kontrolować za każdy miesiąc.

W planach nadleśnictw Okręgi i Rejony Lasów Państwowych zaznaczą tę ilość zwierzyny, która będzie odstrzelona przez administrację L. P. i zarezerwowana do własnej dyspozycji przez Okręgi Lasów Państwowych.

Okręgi i Rejony Lasów Państwowych czyni się odpowiedzialnymi za wykonanie odstrzału przydzielonego administracji L. P. i zarezerwowanego do własnej dyspozycji.

Do dnia 1 października rb. Okręgi L. P. prześlą plan i wykonanie odstrzału na terenach III-ciej kategorii na tym samym wzorze nr. 1. Obowiązuje to Okręgi L. P. na terenach, na których znajduje się wspomniana kategoria III-cia obwodów łowieckich.

Plany winny być sporządzone dla każdego nadleśnictwa oddzielnie, a kontrolę wykonania będzie prowadzić Ministerstwo Leśnictwa.

2. Przydział odstrzałów zwierzyny płowej z wyłączeniem obwodów III-ciej kategorii Okręgi L. P. załatwią we własnej kompetencji w porozumieniu z Wojewódzką Radą Łowiecką i Wojewódzką Radą Narodową (komisyjnie) na podstawie indywidualnych zgłoszeń myśliwych.

Zgłoszenia winny zawierać opinię Łowczego Powiatowego Polskiego Związku Łowieckiego.

Zalecić składanie zgłoszeń zbiorowo z poszczególnych Kółek Łowieckich.

Odpowiedź na zgłoszony wniosek winna być udzielona najpóźniej w ciągu tygodnia czasu od otrzymania zgłoszenia (wzór nr. 2).

W wypadku przewidywanego braku reflektantów dla rozsprzedaży całego odstrzału Okręgi L. P. zgłoszą niezwłocznie o powyższym do CZLP i zażądają pomocy w wyszukaniu reflektantów, dołączając wykaz nierozsprzedanych odstrzałów na wzorze Nr. 1.

3. Oprócz przydziału byków i rogaczy myśliwy otrzymuje do odstrzału łanie, kozy i cielęta w proporcji odpowiadającej planowi odstrzału dla danego łowiska.

Odstrzał w ilości powyżej 3-ch sztuk należy przydzielać myśliwym - selekcjonerom, legitymującym się zaświadczeniem (wzór Nr. 3).

W miarę możliwości należy uwzględniać prośby myśliwych co do wyboru miejsca i ilości zamawianych sztuk do odstrzału. Wskazanym jest przydzielanie grupie myśliwych wykonania całkowitego odstrzału w jednym z nadleśnictw, lub odrębnym kompleksie leśnym. Minister Leśnictwa może zezwolić na wykonanie takiego odstrzału jednemu myśliwemu.

Odstrzały takie winny być wykonane do dnia 31.XII. br. Po tym terminie niewykonany odstrzał na-

leży cofnąć i przydzielić innym myśliwym, lub zlecić Administracji Lasów Państwowych.

4. Myśliwy, zgłaszający się w celu dokonania odstrzału, obowiązany jest okazać władzom administracji L. P.:

a) zezwolenie na odstrzał (wzór Nr. 2);

b) legitymację Polskiego Związku Łowieckiego;

c) w wypadku, gdy odstrzał ma wykonać z broni gładkiej, zaświadczenie Wojewódzkiej Rady Łowieckiej, że broń jego jest sprawdzona na strzelnicy i zakwalifikowana do strzału kulą (wzór Nr. 4).

5. Okręgi L. P. w porozumieniu z Wojewódzką Radą Łowiecką i Wojewódzką Radą Narodową zorganizują robocze drużyny myśliwskie, których zadaniem będzie dokonywanie odstrzałów interwencyjnych w łowiskach zagrożonych niewykonaniem planu odstrzału.

Drużyny takie winny składać się z wytypowanych doborowych myśliwych członków Polskiego Związku Łowieckiego.

Imienne składy drużyn myśliwskich winny znajdywać się w Okręgach L. P., Wojewódzkich Radach Łowieckich i Wojewódzkich Radach Narodowych.

6. Nadleśniczy obowiązany jest udzielić myśliwemu, zgłaszającemu się dla dokonania odstrzału, ścisłych informacji i pomocy, a w razie potrzeby przydzielić zorientowanego w terenie i zwierzostanie przewodnika, celem wykonania zadania.

Nadleśniczy kontroluje prawidłowe dokonanie odstrzału.

7. Okręgi L. P. winny czuwać, aby odstrzał wykonywany był zgodnie z planem (ilość sztuk) i sprawdzać jego prawidłowe wykonanie.

8. Do dnia 1.III. 1952 roku Okręgi L. P. złożą Centralnemu Zarządowi Lasów Państwowych sprawozdania z wykonania planu odstrzału zwierzyny płowej, (wzór Nr. 1) i opisowo charakterystykę jakości dokonanego odstrzału, ocenę efektu gospodarczego zwiększonego odstrzałem, oraz podadzą trudności napotkane przy wykonywaniu planu odstrzału.

9. Polski Związek Łowiecki wyda okólniki informujące ogół myśliwych o treści niniejszego zarządzenia i warunkach przyznawania odstrzałów w rb.

V.-minister

inż. Tadeusz Rykowski.

* * *

INŻ. JULIAN BOHUSZ

Odstrzał zwierzyny płowej w bieżącym sezonie łowieckim

MINISTERSTWO LEŚNICTWA wydało w końcu sierpnia br. zarządzenie o wielkim znaczeniu dla spraw łowiectwa. Zarządzenie to zawiera wytyczne odnośnie zasad zorganizowania hodowli zwierzyny płowej w lasach państwowych oraz przeprowadzenia odstrzałów w bieżącym sezonie.

Zarządzenie jest wynikiem stanu faktycznego, który mówi, że:

1. Zwierzyna płowa jest bardzo nierównomiernie rozmieszczona na obszarze kraju i lokalne nasilenie jej liczebności przekracza normy dopuszczalne.
2. Odstrzał zwierzyny płowej w latach ubiegłych nie był przeprowadzany w planowanym rozmiarze, przede wszystkim w łaniach, kozach i młodzieży.

   Hodowla zwierzyny płowej nie była prowadzona w myśl jednolitych zasad i nie stała na należytym poziomie.
3. Na skutek przyczyn wyłuszczonych w punkcie 2-im ogólnie obniżył się poziom jakościowy zwierzyny, pogorszył się stosunek płci na skutek niedostatecznego odstrzału łań i kóz, lokalnie przyrost ilościowy okazał się zbyt dużym.
4. Szkody wyrządzane przez zwierzynę zaciążyły już na gospodarstwie polnym i leśnym.

Zarządzenie Ministra Leśnictwa zawiera ogólne, zasadnicze wytyczne hodowlane oraz zasady organizacji odstrzału.

Wytyczne hodowlane mają na uwadze poprawienie warunków bytowych zwierzyny, poprawienie jej jakości, równomiernego rozmieszczenia, stosunku liczebnego płci oraz zagęszczenia ilościowego w dostosowaniu do zamożności siedliska.

Dążenie do poprawy warunków bytowych zwierzyny wyraża się w zaleceniu jej dokarmiania, ochrony i zachowania spokoju w łowiskach.

Ponieważ duża część obszaru lasów państwowych stanowi tereny wydzierżawione, zarządzenie to stanowi również apel do ogółu myśliwych, aby w swoich łowiskach należycie zorganizowali te właśnie zabiegi hodowlane, zastrzeżone zresztą we wszystkich umowach dzierżawnych z administracją lasów państwowych. Kółka łowieckie winny pamiętać, że wykonanie ich obowiązków w tym zakresie będzie przez organy a.l.p. szczególnie kontrolowane.

Poprawa jakości, stosunku płci oraz racjonalizacja nasilenia liczebnego mają być osiągnięte przez odłów i przemieszczenie zwierzyny oraz przez wykonanie planu odstrzału.

Jest rzeczą zrozumiałą, że odłów zwierzyny płowej na razie może być przeprowadzony jedynie w niewielkim zakresie ze względu na wysokie koszty, brak dostatecznego wyposażenia technicznego i brak w a.l.p. ludzi wyspecjalizowanych w przeprowadzaniu odłowów.

Punkt ciężkości zagadnienia przesuwa się więc na odstrzał hodowlany i ta część instrukcji Ministerstwa Leśnictwa jest dla nas, wykonywujących odstrzał, szczególnie ważna.

Odstrzał zwierzyny płowej w bieżącym roku będzie duży. Ministerstwo Leśnictwa traktuje go jako odstrzał przede wszystkim selekcyjny, w razie koniecznej potrzeby — jako redukcyjny ze ścisłym uwzględnieniem wymogów hodowli.

Odstrzał w roku bieżącym musi być wykonany przy pomocy członków Polskiego Związku Łowieckiego.

Odstrzał musi poprawić jakość i liczebność zwierzostanów oraz stosunek płci, wyrównując pod tym względem przynajmniej częściowo, zaniedbania lat ubiegłych.

MINISTERSTWO LEŚNICTWA traktuje odstrzał tegoroczny przede wszystkim jako odstrzał hodowlano - selekcyjny i w tym celu ustanawia odpowiednie normy odstrzału. Mocno podkreślona jest w zarządzeniu planowość i prawidłowość odstrzału. Myśliwi muszą być przygotowani, że będą w terenie pod tym względem bardzo ściśle kontrolowani przez organy administracji leśnej.

Mimo dużych rozmiarów odstrzału, przybierającego w niektórych łowiskach charakter redukcji pogłowia,

nie można uważać go za dewastację zwierzostanów. Planowo i prawidłowo wykonany odstrzał, przede wszystkim selekcyjny, winien dać spodziewany efekt dodatni. Efekt ten będzie zależnym od tego, w jaki sposób wykonamy go my — ogół myśliwych, członków PZŁ.

Odstrzał selekcyjny będzie w dużej mierze przeprowadzony w odniesieniu do łań i kóz. W tym względzie myśliwi dotychczas zbyt mało rozumieją obowiązki hodowcy, uchylając się od odstrzału. Z roku na rok plan odstrzału byków i rogaczy był wykonywany w dużo większym stosunkowo rozmiarze, jak łań, kóz i młodzieży. Administracja l. p słabo uzbrojona i obarczona rozlicznymi pracami w terenie nie mogła podołać zadaniu, zaś myśliwi, uganiając się za trofeum. uchylali się od obowiązku strzelania zwierzyny bezrogiej.

W roku bieżącym przydział byków i rogaczy będzie połączony z przymusem dokonania odstrzału w pewnym stosunku łań i kóz. Obowiązek ten musi być wykonany, jeśli ma być wykonany plan prawidłowego odstrzału. Wykonanie planu jest więc całkowicie zależne od dobrej woli i poczucia obowiązku z strony myśliwych.

MINISTERSTWO LEŚNICTWA w taki sposób zmieniło terminy odstrzału łań i kóz, przyspieszając je znacznie, że myśliwy wyjeżdżając na rykowisko może jednocześnie dokonać odstrzału zwierzyny bezrogiej.

Dokonując odstrzału sarn już od 1 sierpnia, a łań od 15 sierpnia, należy pamiętać, że młodzież w tym okresie wymaga jeszcze opieki matczynej i że pod tym względem prawidłowe są dopiero odstrzały późno-jesienne. Strzelając łanię lub kozę latem należy mieć zupełną pewność, że sztuka nie prowadzi małych. Szczególnie w tym okresie łatwo jest popełnić omyłkę, ponieważ młode mogą już na okres kilku godzin odłączyć się od matki. Dlatego z odstrzałem należy postępować nader ostrożnie i lepiej jest wybraną sztukę najpierw parokrotnie w różnych warunkach obejrzeć, co nie powinno przedstawiać trudności dla myśliwego, który przybywa do łowiska na kilkanaście dni w okresie rykowiska.

Założeniem programowym Ministerstwa Leśnictwa jest upowszechnienie polowania na rogacze i jelenie wśród myśliwych. Z tą myślą dopuszcza się użycie broni gładkiej z uwagi na małe rozpowszechnienie broni gwintowanej. Jednakże strzelając do jelenia z dubeltówki myśliwy nie może ani na chwilę zapomnieć, że jest to broń wysoce nieodpowiednia i użycie jej wymaga daleko idącego opanowania i wstrzemięźliwości. Nie wolno bezwzględnie strzelać z dubeltówki do jelenia dalej, jak do **sześćdziesięciu kroków** i należy przytym mieć pewność, że broń nasza dobrze bije kulą. Jak wiadomo, właściwość ta jest cechą zupełnie indywidualną poszczególnych egzemplarzy broni śrutowej.

MINISTERSTWO LEŚNICTWA wymaga dla tego sprawdzenia broni na strzelnicy i odpowiedniego zaświadczenia o jej przydatności do strzału kulą.

Zdając sobie sprawę z trudności, na jakie napotyka myśliwy, znajdując się w obcym, nieznanym terenie dla dokonania odstrzału, chcąc jak najowocniej wykorzystać jego czas wyrwany pracy lub wypoczynkowi urlopowemu dla wykonania wielkiego planu odstrzału hodowlanego, Ministerstwo nakłada na personel terenowy administracji lasów państwowych rygorystyczny obowiązek udzielenia myśliwemu wszelkiej pomocy i ułatwień.

Opierając się jednakże na zarządzeniu Ministra, myśliwy nie powinien posuwać swych żądań zbyt daleko, rozumiejąc miejscowe warunki, prace i obowiązki służbowe miejscowego personelu leśnego. Lepszą od wszelkich zarządzeń władz naczelnych gwarancją ułożenia poprawnych stosunków z miejscową administracją leśną będzie dla myśliwego — gościa, jego umiejętność obcowania z ludźmi, samodzielność w terenie, uprzejmy stosunek do otoczenia i umiar w zakresie stawianych wymagań.

Szczególną uwagę zwrócić należy na usprawnioną technikę przydziału odstrzałów. Zarządzenia w tej mierze wydane zalecają Okręgom L. P. załatwianie wniosków, nieledwie odwrotną pocztą, respektowanie w granicach możliwości życzeń petentów co do rozmiaru i miejsca odstrzału. Nie można jednakże wymagać, aby w każdym wypadku i każde życzenie myśliwego mogło być spełnione poprostu dlatego, że może być ono niezgodne z miejscowym planem odstrzału, lub też odstrzał może już być przydzielony innej osobie. Wojewódzkie Rady Łowieckie, powołane do współdecyzji z Okręgiem L. P. w rozdzielaniu odstrzałów, winny mieć wyczerpujące informacje o wykazach wolnych odstrzałów, z których myśliwi mogliby korzystać przy składaniu wniosków odstrzałowych.

MINISTERSTWO LEŚNICTWA mając na uwadze gwarancję prawidłowości odstrzału hodowlanego, wprowadza klauzulę, że odstrzał większej ilości sztuk zwierzyny płowej może otrzymać jedynie myśliwy wpisany na listę selekcjonerów. W wyniku ostatnio przeprowadzonych przez wszystkie Wojewódzkie Rady Łowieckie kursów Polski Związek Łowiecki dysponuje dziś kadrą paruset wykwalifikowanych selekcjonerów, na których spocznie obowiązek dokonania poważniejszych odstrzałów selekcyjnych przede wszystkim w obwodach wymagających jakościowej poprawy pogłowia.

Zasługującym na uwagę postanowieniem jest cofnięcie z dniem 31 grudnia niewykorzystanych odstrzałów i powtórne ich rozdysponowanie. Postanowienie to ma na celu zagwarantowanie pełnego wykonania planu odstrzału. Myśliwy, który nie wykonał go w ciągu przeszło trzech miesięcy, gwarancji tej nie daje. Okręg L. P. musi więc mieć jeszcze czas na powierzenie odstrzału innej osobie.

W wypadkach trudności rozdysponowania odstrzału we własnej kompetencji Okręgu jest przewidziana pomoc ze strony Centralnego Zarządu Lasów Państwowych, który przy pomocy Komitetu Wykonawczego PZŁ będzie starał się rozdysponować odstrzały między myśliwych z innych okolic kraju. Aczkolwiek, zarządzenie nie podaje w jakim terminie Okręgi L. P. mają zgłosić nierozdysponowane odstrzały do CZLP, należy przypuszczać, że nastąpić to winno w ciągu października i w tym czasie istnieje możliwość ubiegania się o odstrzał bądź w CZLP, bądź za pośrednictwem centralnych władz Związku.

Zdając sobie sprawę z wagi, jaką Ministerstwo Leśnictwa przywiązuje do wykonania planu odstrzału zwierzyny płowej, myśliwi winni dołożyć wszelkich starań dla właściwego wykonania pod względem jakości i ilości przydzielonego im odstrzału.

Jeśli nawet zarządzenie Ministra Leśnictwa z powodu spóźnionej pory nie będzie miało w bieżącym roku znaczenia dla odstrzału rogaczy, to jednak przyczyni się do usprawnienia i zracjonalizowania odstrzałów kóz i jeleni.

Powodzenie akcji szeroko zakrojonego odstrzału hodowlanego będzie w równej mierze zależało od zrozumienia intencji Ministerstwa przez personel administracji leśnej, jak i myśliwych — członków PZŁ.

JÓZEF J. SZCZEPKOWSKI

W sprawie hodowli jelenia

STAN ILOŚCIOWY jeleni na terenie naszego kraju wzrasta w szybkim tempie z roku na rok, dorównując, a nawet gdzie niegdzie przekraczając liczby przedwojenne. Wyniki te zawdzięczamy ograniczeniu kłusownictwa, zwiększeniu opieki nad zwierzyną i zapewnieniu jej niezbędnego spokoju w łowisku, planowaniu odstrzału w zależności od stanu liczebnego, wreszcie sporadycznemu tylko występowaniu większych drapieżników.

Zdawać by się mogło, że taki stan rzeczy winien wywołać żywe zadowolenie zarówno u gospodarza łowiska: administracji lasów państwowych, jak i wśród myśliwych.

W rzeczywistości jednak dzieje się inaczej. Komórki organizacyjne lasów państwowych alarmują swoje władze zwierzchnie o poważnych szkodach wyrządzanych przez jelenie w gospodarce leśnej wskutek spałowania młodników i ogryzania sadzonek, jak również o wzroście odszkodowań za niszczenie przez jelenie upraw rolnych na okolicznych polach. Z drugiej strony myśliwi krzywią się, gdy na wniosek o odstrzał kilku byków otrzymują przydział tylko jednego, czy dwóch, za to z podwójną ilością łań. Fakty te świadczą, że hodowla jelenia w Polsce nie poszła we właściwym kierunku, że została w dużej mierze puszczona samopas, a poprawa stanu ilościowego nie jest wynikiem rozprzestrzenienia tej zwierzyny, lecz jej nadmiernego zagęszczenia na niektórych terenach, nie zawsze odznających się pożądanymi cechami ekologicznymi.

Do popełnionych błędów hodowlanych zaliczyć należy:

1) niedostosowanie ilości jeleni do warunków ekologicznych łowiska, do naturalnych możliwości karmowych, jakich może dostarczyć zwierzynie;
2) doprowadzenie niemal we wszystkich łowiskach do zwichnięcia równowagi pomiędzy ilością osobników męskich a żeńskich, na korzyść tych ostatnich;
3) spowodowanie, w wyniku niewłaściwej polityki odstrzałów, wadliwego ugrupowania byków w poszczególnych klasach wieku, wyrażającego się zdecydowaną przewagą osobników niedojrzałych;
4) brak jakichkolwiek zabiegów w kierunku rozszerzenia zasięgu występowania jelenia na tereny zupełnie, lub niemal zupełnie pozbawione tej zwierzyny, a posiadające sprzyjające warunki dla jej hodowli

Zastanówmy się bliżej nad każdym z tych punktów.

PODSTAWOWĄ PASZĘ jelenia stanowią pędy drzew i krzewów, które znajduje w swym siedlisku. Z tych względów ilość jeleni musi być dostosowana do obszaru łowiska oraz jakości i typu porastającego je lasu. Jednolite lasy sosnowe, o sapowatej glebie, pozbawione naturalnych łąk śródleśnych i podszycia, o ilości młodników przekraczającej 60% powierzchni, do hodowli jelenia absolutnie się nie nadają, gdyż nie dają tej zwierzynie żadnych możliwości karmowych. W lasach podobnego typu, lecz o przewadze drzewostanu starszego, o skąpym runie, ilość jeleni nie może przekraczać 3 — 4 szt. na 1000 ha, przyczym dla uniknięcia szkód w uprawach rolnych kompleks lasu musi wynosić przynajmniej 2 tys. ha. W lasach mieszanych iglasto-liściastych o umiarkowanym runie i podszyciu może bytować bez czynienia szkód w zagajnikach czy uprawach 6—7 sztuk jeleni na 1000 ha, wreszcie lasy na glebie najlepszej o przewadze drzewostanów liściastych i bujnie rozkrzewionym podszyciu zapewnią wystarczającą ilość karmy dla 12 sztuk jeleni na 1000 ha. W tym ostatnim wypadku dolna granica powierzchni leśnej, dająca gwarancję stałego występowania jeleni, wynosi około 700 ha w jednym kompleksie.

Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że jeleń wychodzi na pola niechętnie, jedynie przymuszony głodem. Podobnie spałowanie młodników, czy ogryzanie sadzonek ma swe źródło w braku pewnych składników pokarmowych, lub też jest wynikiem długich godzin oczekiwania na możliwość bezpiecznego wyjścia na paszę, której ostoja nie jest w stanie dostarczyć. Spałowanie wchodzi zresztą w nałóg i jeleń z tą przywarą będzie najprawdopodobniej czynił te same szkody nawet przesiedlony do łowiska o optymalnych warunkach karmowych.

W każdym razie dostosowanie stanu jeleni do możliwości żywnościowych łowiska, szkody wyrządzane przez tę zwierzynę tak w polu, jak w lesie, jeśli nawet nie zlikwiduje zupełnie, to sprowadzi do stanu niedostrzegalnego w skutkach, pokrywającego się z naturalnym ubytkiem.

Charakterystyczną cechą terenów wykazujących nadmierne zagęszczenie stanu jeleni jest ponadto niekorzystny stosunek byków do łań. Normalna proporcja, która wynosić winna 1:1, najwyżej 1:2, wyraża się teoretycznie stosunkiem 1:4, 1:5, lub gorzej jeszcze. W praktyce, stosunek ten, wskutek ilościowej przewagi byków niedojrzałych ulega dalszemu poważnemu pogorszeniu, stawiając przed bykiem łownym niewykonalne zadanie pokrycia 10 — 15 łań.

To wysoce niepożądane w prawidłowej hodowli zjawisko, przy którym do rozpłodu dochodzą byki niedojrzałe płciowo i selekcyjne, a część łań pozostaje niezapłodniona, ma swe źródło w niewykonywaniu przez szereg lat planu odstrzału łań, czy cieląt, przy jednoczesnym realizowaniu w 100% odstrzału byków łownych. Odpowiedzialność za ten stan rzeczy spada niestety na samych myśliwych. Większość, skąd inąd zupełnie prawidłowych, myśliwych czuje trudną do wytłumaczenia niechęć, jeśli chodzi o strzelanie łań, pozostawiając tę sprawę personelowi administracji lasów. Nie ulega wątpliwości, że wykształcony fachowo personel L.P. może, w oparciu o znajomość łowiska i zwierzostanu, dokonać odstrzału w sposób najbardziej prawidłowy, jednak ilość wykwalifikowanych myśliwych nie jest wśród leśników aż tak znaczna, by zdolna była podołać postawionemu zadaniu. Bez wydatnej pomocy ze strony wszystkich polujących na jelenie myśliwych, a zwłaszcza myśliwych selekcjonerów, sytuacja na tym odcinku nie ulegnie zasadniczej poprawie.

Niemniej ważne w tej sprawie jest właściwe postawienie sprawy planowania odstrzału jeleni w komórkach bezpośrednio związanych z terenem tj. nadleśnictwach. Dotychczasowe metody planowania wykazują dużą rozbieżność. Obok opracowań wzorowych, nierzadkie są wypadki, że nadleśnictwo liczące kilkanaście byków i około 50 łań planuje do odstrzału 1 byka i 3—4 łanie. Motywem takiej decyzji może być tylko niedostatecznie przemyślana chęć poprawy wadliwego stosunku płci przez oszczędzanie byków. Metoda to najzupełniej fałszywa, gdyż przy zdecydowanie zwichniętej równowadze pomiędzy osobnikami męskimi i żeńskimi nie ma innej drogi, jak jednorazowa redukcja ilości łań, do wysokości dwukrotnie większej od ilości byków, zaś w latach następnych konsekwentne poprawianie tego stosunku.

ODSTRZAŁ ŁAŃ powinien obejmować w pierwszym rzędzie sztuki chore, niedorozwinięte, lub o słabej kondycji. W następnej kolejności lanie rzu-

cające dwoje młodych, które należy odstrzeliwać wraz z przychówkiem, gdyż jest on z reguły gorszej budowy i słabiej od innych rozwinięty. Skłonność do rzucania bliźniąt jest dziedziczna i z tego względu łanie o tych cechach należy z łowiska eliminować. Ostatnią kwalifikującą się do odstrzału grupę stanowią łanie młode w wieku do 2 — 3 lat. Łanie w okresie od 4 — 10 roku życia należy oszczędzać, bowiem stanowią one najcenniejszy materiał hodowlany. Kwalifikowanie do odstrzału łań jałowych jest właściwym kryterium dopiero po kilkuletniej obserwacji, gdyż jałowienie jest najczęściej zjawiskiem przejściowym.

Odstrzału cieląt, poza wspomnianym odstrzałem bliźniąt, dokonujemy na podstawie wyglądu zewnętrznego, pozostawiając do dalszej hodowli sztuki najsilniejsze, głównie rodzaju męskiego.

Redukcja stanu ilościowego jeleni nie musi jednak odbywać się wyłącznie na drodze odstrzału. W Polsce obok terenów o nadmiernym zagęszczeniu tej zwierzyny posiadamy rozległe połacie lasów, w których jeleń obecnie niemal zupełnie nie występuje, mimo że przed drugą wojną światową bytowały tam tysiące sztuk.

Ponowne zasiedlenie jelenia w kompleksach leśnych położonych na terenie województw: białostockiego, lubelskiego, rzeszowskiego, krakowskiego i kieleckiego, pozwoli na gospodarcze wykorzystanie warunków ekologicznych tamtejszych lasów oraz w krótkim czasie skompensuje ubytek, spowodowany redukcją nadmiaru jeleni w zachodniej części kraju.

Przyjmując nawet najbardziej skromną ilość 4 jeleni na 1000 ha powierzchni leśnej, przy której nie są w stanie wyrządzić żadnych szkód, możemy na wzmiankowanych obszarach hodować około 5.500 sztuk, przy odstrzale rocznym 600 sztuk, wartości ponad 300.000 zł.

ODNOWIENIE HODOWLI jelenia w województwach wschodnich i południowo - wschodnich może nastąpić tylko w drodze przemieszczenia materiału hodowlanego z terenów wykazujących nadmierne zagęszczenie tej zwierzyny. Zamiast stosowania odstrzału redukcyjnego cieląt, który żadnemu myśliwemu nie sprawia przyjemności, a ponadto przynosi minimalny efekt gospodarczy, należy tam zorganizować na szeroką skalę odłowy hodowlane.

W ten sposób zamiast kilkudziesięciu kilogramów nie najlepszej jakości mięsa pozyskamy cenny materiał reprodukcyjny, którego wartość hodowlana wielokrotnie przewyższy koszt pozyskania. Do przeprowadzenia odłowów należy wytypować łowiska, w których jelenie odznaczają się przede wszystkim wysoką wagą, dobrym stanem zdrowotnym, oraz małą ilością byków selekcyjnych. Typ wieńca reprezentowany w danym łowisku, za wyjątkiem dziedzicznych form selekcyjnych, nie odgrywa istotnej roli, gdyż rozwój poroża jest w największym stopniu uzależniony od zewnętrznych warunków środowiska i bytowania. Przeznaczone do przemieszczenia cielęta muszą się więc odznaczać przede wszystkim dobrą kondycją fizyczną, gdyż chodzi nam o osadzenie i wyhodowanie typu jelenia silnego, o możliwie najwyższej wadze. Cechy dziedziczne muszą być świadomie rozwijane przez człowieka zwłaszcza w czasie przebywania sztuk odłowionych w zagrodzie przed transportem, jak i po przyjściu na miejsce. Pamiętać bowiem należy, że pierwszy rok w życiu zwierząt, to okres, w którym przy pomocy odpowiednich metod żywienia i utrzymania można wydobyć szereg nowych dodatnich cech, które następne lata bytowania, w sprzyjających warunkach zewnętrznych, utrwalą w przyszłą cechę dziedziczną.

Za najwłaściwszy okres przeprowadzania odłowów uważam późne miesiące jesienne od połowy października do połowy grudnia, za mniej wskazane, z uwagi na ewentualność silnych mrozów, lecz dopuszczalne miesiące zimowe, do lutego włącznie.

Sztuki odłowione, po tygodniowym pobycie w zagrodzie, pod obserwacją, należy najszybszym środkiem lokomocji przesłać na nowe siedlisko. Tam winny zostać osadzone również w ogrodzeniu na wolnym powietrzu, najlepiej wśród lasu mającego im służyć za przyszłą ostoję. Zagroda, winna być zbudowana w sposób uniemożliwiający wtargnięcie większego drapieżnika, jak np. wilk i wyposażona w paśnik, lizawkę oraz ściankę ochronną przed nawałnicą śnieżną, czy ulewnym deszczem.

Likwidacja opłotowania następuje zależnie od okolicy, z początkiem, lub końcem maja, gdy knieja zawiera odpowiednią ilość karmy naturalnej.

Osadzanie jeleni trzeba rozpocząć od największych kompleksów leśnych, ażeby przyspieszyć proces uaktywnienia tych terenów pod względem produkcji łowieckiej. Liczbę sprowadzanych jeleni określam na 2 byki i 2 łanie na każde 5000 ha ciągłej, lub powiązanej powierzchni leśnej.

ZAGADNIENIE ODŁOWÓW hodowlanych i przesiedlania jelenia nie jest zadaniem łatwym, ani prostym, z braku odpowiednio wyszkolonych fachowców, sprzętu i doświadczenia. Technika ta jest jednak w powszechnym użyciu i była już w Polsce z powodzeniem wielokrotnie stosowana, a znaczenie gospodarcze przedsięwzięcia uzasadnia każdy podjęty w tym kierunku wysiłek, jak i związane z tym koszty, które się zresztą w ciągu dziesięciu lat całkowicie zamortyzują.

Stwierdzenie popełnionych błędów, zwłaszcza w zagadnieniu tak trudnym, jakim jest hodowla jelenia w skali krajowej, nie przynosi nikomu ujmy.

Na negatywną ocenę zasłużyłby dopiero fakt, gdybyśmy z tych błędów nie wyciągnęli konsekwencji, gdybyśmy, po uświadomieniu sobie ich źródła, nie uczynili nic w kierunku usunięcia przyczyn dotychczasowego stanu rzeczy i wprowadzenia hodowli jelenia na nową drogę rozwoju.

Poszczególne etapy tej drogi, której nie przebędziemy zresztą w ciągu jednego roku, przedstawiają się następująco:

1) zebranie dokładnych danych odnośnie:
   a) miejsc występowania jelenia,
   b) ich obszaru w ha, z podziałem według wartości ekologicznej lasu,
   c) liczby jeleni, z podziałem na byki, łanie i cielęta,
   d) liczby pozostałej zwierzyny płowej bytującej współmiernie na tym samym obszarze,
2) ustalenie dla każdego łowiska normy pogłowia jeleni z uwzględnieniem naturalnych możliwości karmowych danego terenu;
3) wytypowanie łowisk do odłowu hodowlanego cieląt, w których odstrzał redukcyjny nie byłby przeprowadzany;
4) ustalenie dla każdego łowiska wysokości odstrzału selekcyjnego celem doprowadzenia ilości jeleni do właściwej normy zagęszczenia, prawidłowego stosunku byków do łań, oraz równomiernej ilości byków w poszczególnych klasach wieku. Jako zasadę należałoby przyjąć, że redukcji ulegają w pierwszym rzędzie łanie i łanki - cielęta do stanu odpowiadającego dwukrotnej ilości byków. Jeśli chodzi o jelenie - byki odstrzał winien się ograniczyć wyłącznie do sztuk zdecydowanie selekcyjnych ze szczególnym uwzględnieniem byków młodszych, do czterech lat wykazujących niepożądane cechy hodowlane;
5) ustalenie listy kwalifikowanych myśliwych selekcjonerów, celem powierzenia im realizacji odstrzału;
6) wytypowanie i ustalenie kolejności łowisk przewidzianych do zasiedlenia jeleniami pozyskanymi z odłowów.

(dokończenie na str. 6)

Prof. dr D. J. TILGNER
Centralny Instytut Rolniczy

Nowe zadanie gospodarki łowieckiej

ŁOWIECTWO POLSKIE zaczęło po wojnie wchodzić na nowe tory. Rekonstrukcja łowisk po zniszczeniach wojennych, zdemokratyzowanie szeregów Polskiego Związku Łowieckiego, podniesienie poziomu piśmiennictwa fachowego oraz zorganizowanie i znaczne usprawnienie zbytu dziczyzny i uspołecznienie łowisk stanowią niewątpliwie cenny dorobek naszego łowiectwa W gospodarce planowej łowiectwo polskie przyjęło na siebie obowiązek dostarczania dość pokaźnych ilości dziczyzny, ważnych dla aprowizacji wewnętrznej. przemysłu przetwórczego (przetwory. skóry, szczecina i inne) i handlu eksportowego. W związku z tym zadaniem nasuwa się nowe. niezmiernie ważne zadanie dla zorganizowanego łowiectwa polskiego. Chodzi o nowe podejście do łowiectwa.

Dotychczasowe dyskusje prowadzone na łamach naszej prasy podejmują poza zagadnieniami organizacyjnymi i ustawowymi, omawianie balistyki i zwierząt łownych w dużej mierze wspomnienia łowieckie. I mimo wszystkich deklaracji składanych indywidualnie i sekcyjnie przez naszych myśliwych, przeważa niestety w dalszym ciągu w naszym łowiectwie dość jednostronne podejście do terenów łowieckich.

Zauważyć się daje brak równowagi między opieką nad naszą bazą surowcową a jej eksploatacją przez człowieka. Nasza technika organizacji polowań indywidualnych i zbiorowych wyprzedziła znacznie technikę hodowli i opieki nad zwierzyną łowną. Wystarczy stwierdzić, że wydatki na hodowlę i wzmożenie opieki nad zwierzyną łowną, akcję tępienia szkodników, wprowadzanie nowych osobników do łowiska i odświeżanie krwi (np. w obsadzie zajęcy) były dotąd zatrważająco małe w porównaniu do prac i wysiłków nad wykorzystaniem terenów łowieckich. Stąd na niektórych terenach zauważyć się daje albo bardzo powolną odbudowę zwierzostanu, albo nawet widoczny spadek obsady zwierząt łownych. Jest to częściowo wynikiem braku skutecznej akcji hodowlanej prowadzonej przez nas oraz braku znowelizowanej ustawy łowieckiej, popierającej długofalową gospodarkę na łowiskach, częściowo zaś skutkiem wybitnie eksploatacyjnego podejścia wielu kół łowieckich. Stan ten ulegnie niewątpliwie zmianie na lepsze w miarę dalszego usprawnienia organizacyjnego tej dziedziny.

Realizacja Planu 6-letniego w zakresie dostawy artykułów gospodarki łowieckiej wymaga położenia większego nacisku na prace zapewniające powiększenie obsady zwierząt łownych. Trudno bowiem przypuszczać, ażeby naturalna regeneracja ilościowa i jakościowa tej obsady nie wymagała twórczej ingerencji ze strony człowieka. Powinniśmy na różnych odcinkach znacznie zwiększyć nasze prace nad powiększeniem stanu zwierząt łownych i temu zagadnieniu poświęcić stałą uwagę w naszej działalności organizacyjnej i w prasie fachowej. Chodzi o twórcze podejście do bazy surowcowej, na której opiera się łowiectwo polskie.

Jeśli nasze prace hodowlane w tym zakresie mają być bardziej skuteczne, jeśli chcemy twórczo oddziaływać na przyrodę i kształtować ją według naszych potrzeb, musimy wpierw poznać możliwie wszystkie jej tajniki, musimy znać stadia rozwojowe zwierzyny, ażeby móc stworzyć dla niej optymalne warunki rozwojowe. Tymczasem nie znamy dla wielu gatunków naszej zwierzyny łownej najbardziej podstawowych danych. Opieramy się na przypuszczeniach przekazywanych z ust do ust, lecz nie opartych na pewnikach stwierdzonych doświadczalnie. Niektóre gatunki zwierząt np. jelenie, posiadają lepiej opracowaną biografię rozwojową. Natomiast inne, szczególnie masowe gatunki posiadają bardzo skromną dokumentację biograficzną. U zająca nie potrafimy nawet rozpoznać wieku. Nie jesteśmy wobec tego w stanie orzec, czy sztuka 3-kilogramowa jest okazem wyrośniętym i dojrzałym, lecz fizycznie zdegenerowanym, względnie czy jest okazem młodym, który może osiągnąć wyższą wagę. Nie wiemy, czy i jak moglibyśmy osiągnąć zwiększenie wagi jednostkowej pogłowia zajęcy, np. powyżej 5 kg., gdyż nie wiemy czy przyrost ten jest wynikiem wieku, czy lepszych warunków rozwojowych łowiska. Nie znając przeto należycie cyklu rozwojowgo naszych zwierząt łownych ni potrafimy skutecznie go kształtować. Nie znając podstawowych nieraz kryteriów nie potrafimy powiedzieć. dlaczego jest mniej zajęcy. kuropatw lub innych zwierząt. dlaczego pogłowie jest rejonami znacznie mniejsze i dlaczego w innych rejonach spotyka się okazy bardziej dorodne i bardziej wydajne.

Nie ma podstaw do twierdzenia. że na rozwój ilościowy i jakościowy zwierzyny człowiek nie ma wpływu. Jako przykład może służyć rybactwo i myślistwo rybackie. Stanowią one dowód twórczego podejścia człowieka do bazy surowcowej. Określenie cyklu rozwojowego ryb było niewątpliwie trudniejsze do opracowania niżeli zwierzyny. A jednak wiedza rybacka posiada, dzięki mozolnym badaniom, wspaniale rozpracowaną biografię ryb. Na akcję opieki i hodowli przeznaczają polskie stowarzyszenia rybackie znaczny procent swych składek członkowskich, podczas gdy przy stowarzyszeniach myśliwskich możemy mówić raczej tylko o symbolicznym ustosunkowaniu się do tejże akcji, jakkolwiek w ostanim czasie zanosi się na pewną poprawę. Przeciętny członek Polskiego Związku Wędkarskiego posiada znacznie większy zasób wiadomości dotyczący biologii rybnej bazy surowcowej niżeli przeciętny myśliwy.

Nowe twórcze podejście naszego łowiectwa do krajowej bazy surowcowej musi opierać się na bardziej sprecyzowanych wiadomościach o zwierzynie łownej. Przez lepsze poznanie jej, analizę cyklu rozwojowego możemy twórczo oddziaływać na jej ukształtowanie i zwiększenie

---

(dokończenie ze str. 5)

Realizacja tych postulatów powinna spoczywać w rękach Samodzielnego Wydziału Łowiectwa Ministerstwa Leśnictwa, przy ścisłej współpracy odnośnie punktów 2—6 Komitetu Wykonawczego Polskiego Związku Łowieckiego. Na PZŁ spoczywa ponadto obowiązek przeprowadzenia w całym kraju kursów dla selekcjonerów i sprawdzenia ich wiadomości w drodze egzaminów, celem zagwarantowania fachowego przeprowadzenia odstrzału.

Przedsiębiorstwo Państwowe „Las", jako techniczny wykonawca odłowów powinno zorganizować i przeszkolić grupę fachowców, jak również zaopatrzyć się w niezbędny sprzęt. Dla lepszego zapoznania się z nowoczesnymi metodami odłowu zwierzyny grubej nie byłoby od rzeczy pomyśleć o zaangażowaniu na okres kilku tygodni wysokiej klasy specjalisty ze Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, czy NRD.

Wierzę głęboko, że troska o prawidłowy rozwój łowiectwa, w dostosowaniu do wymogów gospodarki socjalistycznej, pozwoli wszystkim zainteresowanym czynnikom znaleźć wspólny język i dostateczny zasób sił, by sprawę hodowli jelenia, będącego najszlachetniejszą zwierzyną naszych lasów, pchnąć na nową właściwą drogę rozwoju.

ilościowe i jakościowe. Nowe zadanie, które wyłania się przed łowiectwem polskim wobec obowiązku realizacji zadań Planu 6-letniego i dalszych planów gospodarczych w zakresie dostawy tysięcy ton dziczyzny, musi objąć kształtowanie i poszerzenie bazy surowcowej w oparciu o lepszą analizę i znajomość cyklu i warunków rozwojowych dziczyzny.

Chodzi o eksperymentalne badanie spotykanej w naturze walki o byt, o opracowanie metod prognozy masowego pojawu szkodników (ekologia zwierząt), o prace nad poznaniem fauny polskiej, ze szczególnym naciskiem na badanie grup świata zwierzęcego, mającego znaczenie w łowiectwie, agrobiologii, w leśnictwie i parazytologii. Chodzi o zbadanie zmienności zachowania się zwierząt łownych pod wpływem warunków zewnętrznych i próby kierunkowego wpływania na nie. Doprowadziłoby to do racjonalnego rozwoju łowieckiej bazy surowcowej. Są to ogólne sformułowania zadania, które znalazło wyraz na Pierwszym Kongresie Nauki Polskiej jako ogólne zadanie sekcji biologicznej. Umacnianie materialistycznego pojmowania przyrody — świadome kształtowanie jej przez człowieka i dla jego potrzeb — winny znaleźć się również w zadaniach Polskiego Związku Łowieckiego. Należy przeto poszerzyć w tym kierunku zadania i cele łowiectwa polskiego. Należy tematyką powyższą zainteresować również krajowe instytuty badawcze jak Centralny Instytut Rolniczy, Instytut Zootechniczny, Katedry i Zakłady Wyższych Uczelni. W wyniku tych prac będziemy mogli niewątpliwie po pewnym upływie czasu świadomie kierować rozwojem łowisk krajowych, uzyskiwać maksymalny zwrot nakładów i wydatków społecznych ponoszonych na rzecz akcji hodowlanej zwierząt łownych i skutecznie przeciwstawić się wyjaławianiu niektórych naszych terenów łowieckich.

Wnioski:

1. Istnieje dysproporcja między pracami nad organizacją i eksploatacją terenów łowieckich a pracami nad zwiększeniem i poprawą bazy surowcowej łowiectwa polskiego.

2. Dla zwiększenia skuteczności prac hodowlanych i opieki nad zwierzyną łowną potrzeba lepszego poznania warunków i cyklu rozwojowego tychże zwierząt.

3. Zorganizowane łowiectwo polskie oraz przedsiębiorstwa zajmujące się eksploatacją zwierząt łownych powinny powyższe prace uznać za niezmiernie ważne zadanie i przystąpić do jego realizacji, ażeby mieć pewność wykonania zadania ilościowego i jakościowego dostawy dziczyzny i zapewnić przyszłość polskiej gospodarki łowieckiej.

Wskazówki Łowieckie

na miesiąc listopad

LISTOPAD to miesiąc polowań na zające, polujemy na zające w kotły i pędzeniami, zarówno polnymi jak i leśnymi. Polowanie na pomyka i ławą jest zabronione członkom Polskiego Związku Łowieckiego.

Polując w kotły należy pamiętać, że 1/3 terenu winna być co roku pozostawiona jako matecznik a więc wyłączona od polowań i że na każdego biorącego udział w polowaniu myśliwego ma przypadać 2 naganiaczy.

W czasie pluchy należy się wstrzymać z polowaniem w kotły na oziminach by nie niszczyć zasiewów.

Polowanie leśne z początku listopada, o ile trafimy na ładną suchą pogodę, wróży powodzenie — szczególnie w ubitych dzikach i lisach. W drugiej połowie listopada kiedy pogoda staje się wyraźnie złą i padają uporczywe deszcze, polowania leśne nie wróżą dobrego rezultatu.

Rogacze z początkiem listopada zrzucają parostki, pierwsze zrzucają poroże sztuki kapitalne.

Na kaczki dopóki wody nie zamarzną można z powodzeniem polować na podryw. Kaczki chronią się przed zimnem i wiatrem po zaciszach stawowych, czy zatokach rzecznych, gdzie łatwo je, mając dobrego przewoźnika, podjechać na strzał.

W początku listopada (1—10) kończy się bekowisko danieli, na które polowanie dozwolone jest tylko za specjalnym zezwoleniem Ministerstwa Leśnictwa.

Dla kuropatw z początkiem listopada, możliwie przed pierwszymi śniegami, należy przygotować budki. Budki najlepiej jest stawiać z krzaków jałowca bądź gałęzi sosnowych. Rozmieszczamy budki w miejscach odkrytych, gdzie nietrudno jest upilnować przed sidlarzem podkarmiane ptaki. Budek nie należy też stawiać w pobliżu pojedyńczych wysokich drzew rosnących na miedzach, które jastrzębie lubią sobie obierać za punkty obserwacyjne.

Po postawieniu budki wysypujemy w jej kierunku z pól ścieżynki ze zmieszanego z pośladem owsa, aby zanęcić kuropatwy do odwiedzania budek

Również dla zachęcenia zwierzyny do brania sztucznej karmy w zimie należy rozkładać dla zajęcy w niewielkiej ilości marchew bądź buraki pastewne, a dla zwierzyny płowej przywiązywać do pni snopki z niewymłóconym owsem. Dla późniejszego zadawania karmy należy powbijać w lesie odpowiednie paliki wysokości około 80 cm w odległości co najmniej 50 do 100 m jeden od drugiego, aby zwierzyna żerując musiała wędrować, a nie zaspakajać głód w jednym miejscu.

Rozwożenie karmy i posypywanie ziarna winno się odbywać nad wieczorem o zmroku.

Po ponowie należy specjalnie uważnie śledzić za wnykarzami i sidlarzami, którzy będą chcieli rozpocząć swój zbrodniczy proceder przy pierwszym zaraz śniegu.

Do łapania kuropatw dla przechowania ich przez zimę w zamkniętym budynku należy zabrać się w początku listopada. Złapane kuropatwy umieszczamy w suchym pomieszczeniu, położonym na uboczu i większej odległości od kurników ze względu na możliwość przeniesienia się na kuropatwy zarazy drobiu.

W końcu listopada hodowcy zwierzyny i łowczowie stowarzyszeń (kółek) łowieckich powinni zamówić w Państwowej Centrali Leśnych Produktów Niedrzewnych „Las" bądź w Wojewódzkich Radach Łowieckich Polskiego Związku Łowieckiego zające dla odświeżenia krwi czy zasilenia łowisk.

X. L.

ZBIGNIEW KOWALSKI

D A N I E L

DANIEŁ w okresie przedlodowcowym występował na terenie całej Europy, następnie jednak wyginął doszczętnie na wschodzie i północy, pozostając jedynie w basenie Morza Śródziemnego.

Po raz wtóry wprowadzony został na ziemie północne i wschodnie w XVI wieku, jako zwierzyna parkowa. Pierwsi aklimatyzowali daniela Duńczycy, następnie Szwedzi, Anglicy i Niemcy. Daniel sprowadzony był prawdopodobnie z Hiszpanii, Grecji, Małej Azji, czy Tunisu, gdzie występował w stanie dzikim od czasów przedhistorycznych.

Daniel sprowadzony do Polski w XVI wieku bytował również jako zwierzyna parkowa.

Znajdujemy zapiski w kronikach, które mówią, że król Jan Kazimierz w dowód swej łaski monarszej, rozsyłał żywe daniele zasłużonym.

O hodowli daniela w łowiskach otwartych można mówić dopiero w ostatnich 75-ciu latach, od tego też czasu należy wprowadzić daniela do spisu zwierzyny łownej w Polsce.

Daniel, choć nie jest autochtonem ziem polskich, niemniej zaaklimatyzował się dobrze i zyskał pełne prawa obywatelskie, to też wskazanym jest zapoznać naszych myśliwych z życiem tego cerwida.

Daniel (Dama dama) należy do rzędu parzystokopytnych przeżuwaczy, do rodziny jeleniowatych, grupy pełnorogich. Nazwa, a właściwie jej źródłosłów, pochodzi od łacińskiego „dama".

Daniel występuje na terenie naszego kraju w kilkunastu skupiskach większych i mniejszych, ale leżących wyraźnie wyspowo. Największymi ośrodkami występowania daniela są: w woj. bydgoskim dwa większe skupienia N-ctw: Mszano, Konstancjewo, Leśno, Jamy, Runowo, Lutówko, oraz mniejsze Zbiczno, Ostromecko. W woj. olsztyńskim w kompleksie N-ctw Podony, Wielasy i Wichertowo. W woj. szczecińskim w N-ctwie: Chojny, w woj. koszalińskim w N-ctwie: Złotów i Stanomino, w woj. katowickim w N-ctwach: Pszczyna, Tychy, Kobiór i Murcki, w woj. poznańskim w N-ctwach: Moja Wola, Baszków, Czerniejewo, Grodzisk, w woj. wrocławskim N-ctwa Bardo, Podaż, Karłowice, w woj. opolskim N-ctwa Kadłub, Dobra, Stawięcice, Tułowice, Zawadzkie, Pokój.

Daniel jest wzrostu pośredniego pomiędzy jeleniem, a sarną — długość jego wynosi 1,15 m do 1,30 m, wysokość w łopatce 0,75 — 0,80 m, a w zadzie jest nieco wyższy 0,80—0.85 m, co stanowi charakterystyczną cechę budowy ciała daniela.

Budowa daniela jest w ogóle krępa, nieco brzuchata, o grubej pofałdowanej szyi i mocnych niewysokich biegach.

Określić należy wagę starego łopatacza niewypatroszonego na 70 do 90 kg, młodego 2 — 3 letniego byka 50 — 75 kg, łani 45 do 55 kg, a cielaka (w jesieni) 15 — 25 kg. Zaznaczam w tym miejscu, że podane wyżej wagi odnoszą się do sztuk żyjących na dziko, parkowe daniele ważą o 30—40 procent mniej. Również waga w czasie bekowiska spada o 20 procent. Waga łopat od 1.5 do 3.5 kg, ta ostatnia jest już bardzo wysoka.

Trop daniela podobny jest do tropu jelenia, ale odpowiednio mniejszy. Rozstęp kroku w stępie wynosi 48 — 55 cm, szerokość tropu 5—5.5 cm, długość 7 — 8 cm. Trop łani (danielicy) jest nieco mniejszy, lecz trudny do rozpoznania od tropu byka.

W galopie daniel stawia racice wyraźnie na zewnątrz.

Zasadnicza barwa sukni daniela jest rudo - brązowa i kropkowana na biało w lecie, a buro - brązowo - siwa z mniej widocznymi białawymi centkami i dłuższym włosem w zimie. Przez grzbiet biegnie czarna pręga, przechodząca aż na kwiat. Odmiany ubarwienia, czarna i biała, występujące często, nie są przejawami ani melanizmu, ani albinizmu, ale poprostu stanowią mutacją barwy sukni daniela. Zaznaczyć należy, że czarne daniele - byki bardzo często należą do najmocniejszych łopataczy. Białe posiadają natomiast słabe łopaty, przeważnie z zatokami. Lustro ma daniel wyraźnie białe z czarnym długim kwiatem, którym zwierz zabawnie merda w chodzie.

Daniel-byk po upływie 10—12 miesięcy życia (łegnie się w końcu czerwca — lipca) dostaje pierwszych rogów w formie szpiców bez róż. W końcu sierpnia rogi te są już wytarte. W maju następnego roku daniel zrzuca swe pierwsze rogi. Następnie rozpoczyna osadzać nowe, które są już w połowie sierpnia zupełnie wykształcone w scypule, a w pierwszej dekadzie września otarte całkowicie z mchu. Te drugie rogi będą miały formę szpiców mocniejszych i o zaznaczonej róży, albo też ukażą się na tyce odnogi: oczna lub opierak. Należy zaznaczyć, że nadoczniak występuje w łopatach daniela niesłychanie rzadko i to przeważnie w formie zdegenerowanej.

Drugie rogi zrzuca daniel w końcu kwietnia. Trzecie rogi nasadza daniel w formie tyk z oczniakami, opierakami i zgrubieniem na końcu tyki, markując zaczątek łopaty. Byka w trzecim roku zwać będziemy łyżkarzem, lub półłopataczem.

Czwarte rogi i następne będą już miały wyraźniejszą formę łopat coraz masywniejszych i coraz bardziej palczastych, a w najwyższym rozwoju opatrzonych hakiem kapitalnym, to jest odgałęziającą się z tyłu łopaty — długą, pojedyńczą odnogą.

Zaznaczyć należy, że byk osadza naprawdę dobre łopaty dopiero w 10 — 12 roku życia i wcześniej nie powinien być odstrzeliwany.

Jako cechę charakterystyczną dojrzałego do odstrzału byka mogę podać, że widziane z profilu kapitalne łopaty daniela będą miały kształt dużej litery U o płaskiej podstawie i prawie ostrych kątach.

Daniele we wszystkich latach wieku kończą wycieranie łopat do 10 — 15.IX., a zrzucają je w końcu kwietnia, stare byki często w połowie miesiąca.

Łopaty daniela są często zmurszałe, nie stanowi to jednak o stanie chorobowym byka, gdyż zmurszałość nie powtarza się co roku.

Ruja, zwana bekowiskiem rozpoczyna się w okresie 10 — 15.X. i trwa do 5 — 10 listopada. Silne byki rozpoczynają pierwsze zbierać chmary łań. Bekowisko odbywa się co roku w tych samych prawie miejscach na rujowiskach. Rujowiska są to nieznaczne wgłębienia wymiaru 0,8 × 1,5 m, wygrzebane przez byki. Rujowisk takich byk przygotowuje sobie kilka, przeważnie w drągowinach lub w starodrzewiu o niezbyt gęstym podszyciu jałowca.

Głos wydawany przez byka w czasie rykowiska jest wyraźnie brzydki, podobny jest nieco do chrapu, nieco do beku.

Zapłodnione łanie noszą 8 miesięcy, rzucając jedno, rzadziej 2 młode w końcu czerwca, początku lipca. Młode ssą matkę długo, aż do jesieni.

Łopatacze często walczą ze sobą o chmarę. Walki te, choć gwałtowne są bezkrwawe. Kończy się najczęściej na odłamaniu jednej, a czasem nawet dwóch łopat u pokonanego byka, co widziałem w Pszczynie w roku 1950.

Byk stadnik prowadzi większą ilość łań 5 — 8 sztuk. Niemniej właściwy stosunek płci nie jest — jak podaje szkoła niemiecka 1 : 5, ale 1 : 2 lub 1 : 2,5.

Siedlisko, które odpowiada danielowi — to lasy liściaste bądź mieszane, niezbyt głębokie, poprzecinane licznymi łąkami; klimat woli daniel bardziej morski, tam też osadza lepsze łopaty i wykazuje większą wagę ciała, niż w klimacie kontynentalnym.

W okresie łojnym, daniele żyją w chmarach. Łanie w oddzielnych i byki w oddzielnych stadach. Pojedyńcze stare byki samotniki lubią odbijać się i przebywać oddzielnie, ukryte w gąszczach i rzadko pokazują się na łąkach i zrębach.

Rozróżniamy następujące rodzaje polowań na daniela:

a) z podchodu,
b) z podjazdu,
c) z zasiadki,
d) ciche naganki

Zaznaczyć w tym miejscu muszę, że polowanie na daniela nie jest tak wcale łatwe „jak na domową kozę". Daniele żyjące w stanie dzikim, szczególnie stare byki, są mądre i trudne do zobaczenia.

W miejscach, gdzie daniele nie były przez kilka lat strzelane, stają się mniej ostrożne, ale po kilku strzałach stają się z powrotem trudne do zdobycia.

a) polowanie z podchodu będzie miało miejsce przede wszystkim w czasie rykowiska. Przy podchodzie należy zwracać również baczną uwagę na wiatr, jak podczas polowań na jelenie.

Beczącego daniela podchodzimy podobnie jak jelenia, kryjąc się cicho jak duch. Należy jednak pamiętać, że daniel lubi odprawiać swe gody również w czasie dnia.

Daniel przez cały rok jest ruchliwy, nie wychodzi tymi samymi przesmykami i raz spłoszony unika niebezpiecznego miejsca. Jedynie w czasie bekowiska wiernie trzyma się swych rujowisk i tam należy go szukać od połowy października co roku.

b) Z podjazdu polujemy na daniele po bekowisku. Najlepszy rezultat osiągniemy szczególnie podjeżdżając sankami w drugiej połowie stycznia i pierwszej połowie lutego, kiedy to daniele byki w chmarach wychodzą na żer. Należy w tym miejscu też pamiętać, że daniel, podobnie jak w okresie godowym, żerując zachowuje się również nieco inaczej niż jeleń w okresie łojnym. Mianowicie podjazd może mieć miejsce w godzinach południowych 13 — 15, gdyż wtedy daniele wychodzą na żer. Podjeżdżając wózkiem, należy się zachowywać podobnie jak w czasie podjazdu jelenia, czy rogacza. Daniel jest jednak dosyć ostrożny i nie dopuszcza blisko furmanki na odkrytych łąkach i halizach, trzeba się zatym decydować na strzały nieco dalsze 100 — 150 m.

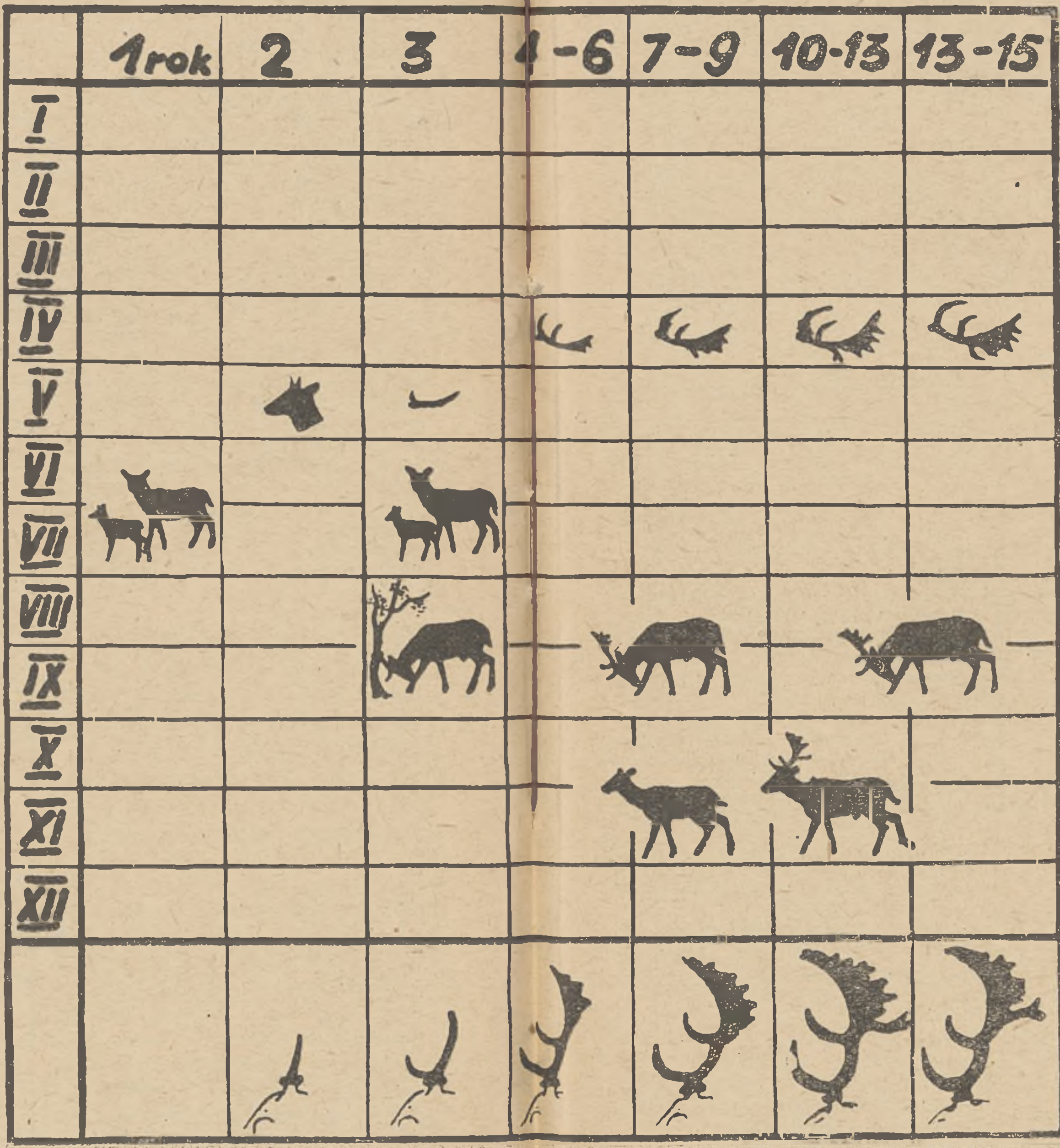
W gąszczach, drągowinach i starodrzewiu, nie wiele przejmują się nadjeżdżającą furmanką, niemniej przy bliższym spotkaniu daniel staje się bardzo ruchliwy, kryjąc się za drzewa i nie dając okazji do strzału. Gdy w czasie podjazdu napotkamy przy chmarze łań byka, to będzie młody, przyszłościowy osobnik.

Przy spotkaniu chmary byków, najlepszy może ją prowadzić, bądź też znajdować się w środku chmary; na końcu chmary idzie rzadko.

c) Z zasiadki polujemy na brzegach łąk, zrębów, czy pól, gdzie daniel wychodzi na żer. Zasiadka daje lepsze rezultaty rankiem i w południe, niż wieczorem, gdyż daniele wychodzą na żer bardzo późno. Przesmyki danieli nie są tak wyraźne jak jeleni; daniel lubi je często zmieniać.

Na ambonę daniel zwraca małą uwagę, natomiast myśliwego, ukrytego w krzakach, lub za pniem drzewa, wypatrzy z łatwością.

d) Małe naganki na daniela dają marne rezultaty. Daniel, szczególnie byk, nie lubi uchodzić przed naganką, w czasie gonu zaszywa się w gąszczary, lub wraca na nagankę. Niemniej przy dobrej znajomości kniei, łowy z cichą naganką na łanie mogą być uwieńczone powodzeniem. Zaznaczyć jednak należy, że strzał do daniela w galopie jest trudny. Daniel odbija się jednocześnie od ziemi czterema nogami i idzie, jakby ciągłymi skokami. Strzał kulą poza tym, że jest trudny, może



też być niebezpieczny, gdyż jest oddany w stronę naganki.

Hodowlany odstrzał danieli oparty być winien na tych samych zasadach, co i jeleni. Odstrzeliwujemy więc przede wszystkim sztuki chore, zdegenerowane, bądź kulawe. Z byków, zaś te, które w trzecim roku życia zachowały formę rogów szpiczaka, utrzymują formę łopat wiecznego łyżkarza (często sztuki białe), bądź posiadają łopaty kształtu podkowy, czy też z głębokimi zatokami w łopatach.

Łanie odstrzeliwujemy przede wszystkim młode pierwiastki, lub też stare, znane przez parę lat z jałowości. Odnośnie cielaków, to w pierwszym rzędzie należy odstrzelić jedno z bliźniąt, bądź też cielęta słabe, o skołtunionej sierści, niewyfarbowane w jesieni.

Daniel na strzał jest bardzo twardy, twardszy niż jeleń. Markuje on kulę przeważnie wierzgnięciem, nie robi rakiety, jak jeleń

Przy postrzałach w miękkie należy odczekać 2 — 3 godziny, potem dopiero szukać postrzałka.

Odnośnie hodowli daniela, to najskuteczniejsze dla podniesienia pogłowia, będą pólka hodowlane i dokarmianie zimą. Jako karmę zimową można polecić: kasztany, żołędzie i snopki owsa, przywiązane do pni drzew.

Na zakończenie chcę podnieść użyteczność daniela. Dziczyzna daniela, to najsmaczniejsze mięso, jakie możemy mieć ze zwierząt łownych. Skóra daje pierwszorzędny zamsz. Daniela hodować możemy w lasach, które jako zbyt małe nie nadają się do hodowli jelenia. Przy nasileniu łowiska właściwą ilością sztuk bez szkody dla lasu i plonów rolnych w okolicznych polach, można korzystać z naturalnej karmy lasu dla wyhodowania ilości sztuk do odstrzału.

Wyżej podane polowania na daniele byki dozwolone jest w woj. bydgoskim, poznańskim, opolskim wrocławskim, katowickim i zielonogórskim od 16 listopada do 31 grudnia. Odstrzał selekcyjny byków w innych województwach jak również łań i cieląt, dozwolony być może na podstawie specjalnego zezwolenia Ministra Leśnictwa.

ROMAN FEILL

Technika strzału do zająca

NIEWĄTPLIWIE najbardziej popularną zwierzyną w Polsce jest zając. Nie ma chyba pośród nas myśliwego, czynnie uprawiającego łowiectwo, który nie ma na swoim rozkładzie w ciągu sezonu kilku czy kilkunastu szaraków.

Strzał do zająca w polu uważa się za strzał łatwy, natomiast w lesie przy pewnym urozmaiceniu polowania z uwagi na otoczenie i warunki strzału, nieraz zając bywa trudny.

Mimo to, że strzał do zająca w polu jest jak wyżej powiedziałem łatwy, bardzo wielu myśliwych ma średnie wyniki w tym strzelaniu, a ilość wystrzelanych naboi w stosunku do wartości ubitej zwierzyny nie stoi w żadnej proporcji, przez co podnosi się koszty polowania.

Dobrze strzelający myśliwy winien zużyć około 2½ naboja na jednego podniesionego szaraka przeciętnie przez sezon, zaś za wynik średni należałoby przyjąć 3½ naboja na zająca, a za słaby powyżej tej normy.

Co jest przyczyną zużywania stosunkowo dużej ilości naboi dla ubicia jednego zająca?

W pierwszym rzędzie zbyt duża odległość na jaką myśliwi strzelają do szaraka. Strzelanie na odległości większe niż 50 kroków (36 m) powoduje kaleczenie zwierzyny, która często staje się łupem tzw. drugiej naganki, która za kotłem posuwa się z psami by takie właśnie zające wyłapywać, lub też staje się żerem dla włóczących się psów względnie innych drapieżników.

Do zająca strzelać należy w zasadzie śrutem grubości 3½ mm czyli Nr 2. Strzelanie grubszym śrutem, a więc 4 mm lub więcej uważam za błędne. Stosowałem sam z wielkim powodzeniem śrut 3 mm Nr 4 zwłaszcza w dnie suche o niewielkim mrozie. Natomiast w dni wilgotne, gdy turzyca zająca jest skołtuniona i stanowi przeszkodę dla dobrej penetracji śrutu, należy stosować śrut Nr 2. Dowodem tego będzie nie raz spotykana śrucina w combrze zajęczym, zawinięta w tulejkę turzycy. Taka śrucina musi mieć wydatnie obniżoną siłę przebicia i dlatego reakcja zwierzyny na strzał jest odmienna.

Używanie śrutów grubszych niż 3½ mm może mieć uzasadnienie tylko w poszczególnych przypadkach, gdy broń wyraźnie daje lepsze pokrycie grubym śrutem. W zasadzie jednak bronie niemieckie dają najlepsze pokrycie śrutem Nr 2 (3½ mm), natomiast bronie belgijskie i angielskie znacznie lepiej biją śrutem Nr 4 i 6 (3 i 2½ mm).

Aby skutecznie strzelać do zający należy nabrać wprawy w ocenie odległości. Nadmienić tu należy, że strzały dalsze niż 36 metrów bez względu na broń i amunicję są przypadkowe bowiem nawet najlepsza broń przystrzeliwana jest na tę odległość. Opowiadania myśliwych że strzela na 80 czy nawet 70 m w kotle i że zające na ten dystans przewracają się, nie jest oparte na żadnych przesłankach balistycznych i proponuję tym Kolegom dokładniejsze zapoznanie się z książką kol. H. Downar-Zapolskiego pt. „Dubeltówka śrutowa, nabój i strzelanie" a przekonają się, że strzały takie mogą się przypadkowo udać gdy szarak dostanie jedną śrucinę w łeb lub kręgosłup. Ze względów jednak hodowlanych strzelanie takie należy potępić.

Aby nabrać wprawy w ocenie odległości, należy w czasie spaceru czy też marszu przemierzać krokami odległości do określanych celów. Daje to doskonałą zaprawę a przez to zredukuje się do minimum ilość postrzałków w łowisku i ilość zużytej amunicji na polowaniu.

Drugą trudnością będzie ocena szybkości poruszania się zająca w polu. Zając najszybciej biegnie po zmarzniętej, bezśnieżnej lub pokrytej niewielką warstwą zmarzniętego śniegu, oziminie. Natomiast wolniej porusza się na zmarzniętej orce, jeszcze wolniej na niezmarzniętej oziminie a już całkiem wolno na wilgotnej, śliskiej orce lub podorywce. Duża ilość śniegu działa hamująco na szybkość ruchu zająca. Ocena szybkości ruchu zająca wraz z oceną odległości mają zasadnicze znaczenie przy stosowaniu właściwego wyprzedzania w momencie strzału.

Wyprzedzanie więc zależne jest od następujących współczynników:

1) szybkość reakcji strzelca,

2) grubość śrutu oraz rodzaj amunicji,

3) kierunek poruszania się zwierzyny,

4) warunki terenowe, w których zając porusza się (rodzaj gleby, temperatura, rodzaj uprawy rolnej),

5) sposób strzelania (systemem zastawiania czyli oczekiwania aż zając nadejdzie na wybraną linię strzału lub prowadzenia zwierzyny lufami).

Omawiając poszczególe pukty podane wyżej pominę całkowicie punkt pierwszy, bowiem poruszałem go w artykule pt. „Technika strzału do kuropatwy", zamieszczonym w Nr 9/994 „Łowca Polskiego".

Grubość śrutu ma może mniejsze znaczenie, nie mniej jednak należy zaznaczyć, że przy jednakowym ładunku prochu szybkość śrutu uzależniona jest od jego grubości. Im śrut grubszy tym szybkość jego jest większa. Rodzaj amunicji ma dużo większe znaczenie, zwłaszcza szybkość spalania się prochu ściśle związana z jakością spłonki.

W stosunku do kierunku poruszania się zwierzyny należy stosować różne wyprzedzenia i tak rozróżnić należy pięć zasadniczych kierunków:

1) do boku,

2) na wprost myśliwego (na sztych),

3) od tyłu, gdy zając oddala się,

4) ukośnie na myśliwego,

5) ukośnie od myśliwego.



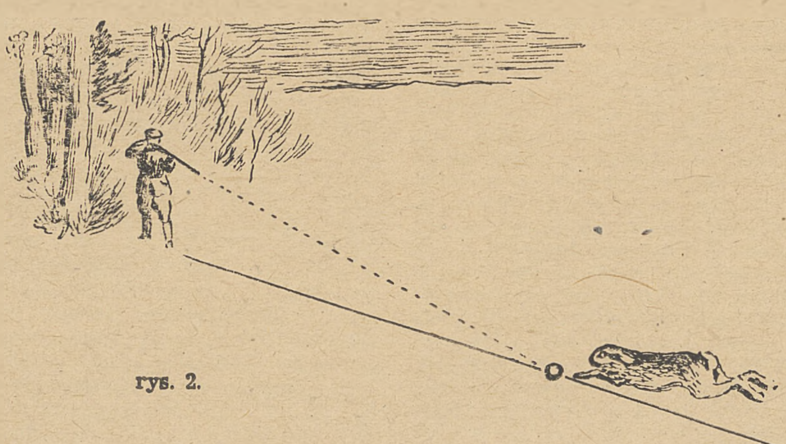
rys. 1.

Przy strzale do zająca w ruchu. należy go wyprzedzić, czyli strzelić przed niego. Przy ruchu bocznym. wyprzedzenie wahać się będzie w zależności od podanych współczynników od praktycznego zera do 3 a nawet do 3½ m (patrz rys. Nr 1). Przykładowo: zając mija linię naganki w kotle w ruchu bocznym w stosunku do myśliwego, idąc największym wysiłkiem skoków po oziminie zmarzniętej nie pokrytej śniegiem. Myśliwy prowadzi lufami z biegiem zająca. Odległość 36 metrów, nabój średniej jakości, śrut Nr 2, reakcja myśliwego dość szybka — założyć należy około 1 m. W tym samym wypadku, jeśli myśliwy strzela zastawiając lufami kierunek poruszania się zwierzyny zachodzi konieczność wyprzedzenia około 2 m. Jeśli natomiast szybkość reakcji myśliwego została obniżona wypiciem kilku kieliszków wódki w przerwie śniadaniowej, a myśliwy strzela zastawiając lufami kierunek biegu zająca, założenie 3½ m może być zaledwie wystarczające.

Przykład drugi: zając poruszający się do boku — strzela ten sam myśliwy, tą samą amunicją jedynie warunki terenowe uległy zmianie. Zając porusza się w rozmiękłej orce. Wyprzedzenia w pierwszym wypadku dawać nie należy a mierzyć jedynie w łeb zająca. W drugim wypadku wyprzedzenie około 50 cm winno być wystarczające, w trzecim natomiast jeden metr wyprzedzenia może okazać się właściwy.

Zając idący na wprost myśliwego — mówiąc językiem potocznym „na sztych“, (patrz rys. 2) winien być również wyprzedzony. Strzelając przed zająca, musimy mierzyć w przednie skoki i wówczas strzał będzie celny. Nie odgrywa tu takiej roli szybkość poruszania się zwierzyny, z zasady strzelać bowiem będziemy blisko a kąt wyprzedzenia będzie miał małe znaczenie. Strzał do zająca „na sztych“, zaliczany jest do najłatwiejszych.

Strzał do zająca odchodzącego jest nieporównanie trudniejszy, bowiem zwierzyna oddala się jednocześnie zasłaniając tylną częścią ciała najbardziej wrażliwe na działanie śrutu łeb i komorę. W strzale tym należy starać się trafić w krzyż lub łeb od tyłu. Strzały do zająca odchodzącego są rzadko stosowane z uwagi na zakaz polowania „na pomyka“, należało je jednak omówić. Rys. 3 obrazuje sposób wyprzedzenia. Zająca należy strzelać w słuchy, czyli mierzyć przed niego. Strzał jest mało efektywny i trudny w swojej skuteczności, dla tego też nie należy takich zajęcy strzelać dalej niż na 35 — 40 kroków.



rys. 2.

Dwa następne rysunki a więc 4 i 5 obrazują strzał ukośny do zająca nadbiegającego i odbiegającego. W tych wypadkach należy dać dwojakiego rodzaju wyprzedzenie, a więc w stosunku do ruchu bocznego i w stosunku do ruchu nadbiegającego czyli poniżej zająca mierząc w przednie skoki lub odbiegającego — czyli poniżej zająca, mierząc w słuchy.

W zależności od kąta pod jakim widzimy zająca a tym samym pod jakim zając znajduje się w stosunku do wiązki śrutu, wyprzedzenie musi być w odpowiedni sposób stosowane, albo większe boczne a tym samym mniejsze obniżenie lub podwyższenie linii strzału lub też przeciwnie.

Dla czego przy systemie zastawiania lufami kierunku biegu zająca celny strzał wymaga większego zakładania niż gdy myśliwy prowadzi lufami z ruchem zwierzyny!

Zjawisko to oparte jest na tym, że od zapadłej decyzji strzału do jej wykonania upływa pewien krótki okres czasu. W tym czasie lufy pozostają w stanie spoczynku (zatrzymane w obranym punkcie) a zwierzyna posuwa się. Konieczne więc wyprzedzenie składa się z okresu czasu przeznaczonego na przebieg śrutu od luf do zwierzyny oraz okresu potrzebnego do wykonania decyzji od czasu jej powzięcia.



rys. 3.

Natomiast gdy prowadzimy lufami za zwierzyną, to pozostaje jedynie pierwszy okres czasu, który musimy nadrobić wyprzedzeniem w stosunku do ruchu zająca, z chwilą gdy drugi okres odpada, anulowany trwającym bez przerwy ruchem luf, związanym ściśle z ruchem zwierzyny.

Przykładowo: w pierwszym wypadku:

1) czas potrzebny na przebieg śrutu wynosi	0,10 sek.
2) czas potrzebny na wykonanie powziętej decyzji	0,10 „
razem:	0,20 sek.

W tym czasie zając poruszając się z szybkością 10 m/sek. przebiegnie 2 m, czyli celny strzał wymaga wyprzedzenia 2 m.

W drugim wypadku —

1) czas potrzebny na przebieg śrutu wynosi	0,10 sek.
2) czas potrzebny na wykonanie decyzji odpoda, pokryty trwającym ruchem luf	—
razem:	0,10 sek.



rys. 4.

W tym czasie zając poruszający się z szybkością 10 m/sek. przebiegnie 1 m., czyli wyprzedzić go należy tylko o 1 m.

Powyżej wspomniałem, że użycie alkoholu może stworzyć konieczność większego zakładania. Lekarsko dowiedzione jest, że szybkość reakcji zostaje w dużym stopniu obniżona przez użycie nawet niewielkiej ilości alkoholu. Podany przeto w przykładzie okres czasu potrzebny dla wykonania decyzji strzału od chwili jej powzięcia może być znacznie przedłużony, tym samym w przykładzie pierwszym nie będzie trwać 0,1 sekundy ale na przykład 0,2 sek. co spowoduje konieczność wyprzedzenia dodatkowo o jeden metr.



rys 5

Omówiłem w zasadzie sposób strzelania w polu. W lesie, gdzie zając porusza się przeważnie wolno strzelać go należy prawie zawsze w łeb bez względu na to, w jakim kierunku się porusza. Wyjątki oczywiście będą, gdy szarak przyciśnięty przez nagankę w ostatniej chwili szybko przeskakiwać będzie linię — wówczas strzał do niego winien być oddany z niewielkim wyprzedzeniem bocznym.

ANDRZEJ ŚLIWIŃSKI

Dlaczego broń kopie

JEŻELI myślistwo potraktujemy jako sport, którego celem są wyczyny, polegające na osiągnięciu możliwie najlepszych wyników, to broń myśliwska, będąca w ręku myśliwego jedynym narzędziem tych wyczynów, musi być pod każdym względem dopasowana do budowy i kondycji fizycznej strzelającego.

Nienależyte dopasowanie w skutkach swych powodować musi niedokładność w celowaniu, opóźnienie w strzałach, a w bardzo wielu wypadkach tak zwane kopnięcie, które wyraża się bądź to w siarczystym policzku, bądź też w silnym szturchańcu w ramię, otrzymywanym po każdym strzale.

Waga broni i jej długość, budowa kolby czyli osady, umieszczenie szyny, rozmieszczenie spustów i inne konstrukcyjne szczegóły każdej broni muszą być dopasowane do mięśni ramienia i ręki, do twarzy, do szyi, jak i do oka myśliwego w taki sposób, by miejsce, do którego strzelamy, znalazło się w najkrótszym czasie i z największą dokładnością na muszce naszej broni. Nie używamy tu świadomie słowa „cel", gdyż celem będzie zwierzyna tylko wówczas, gdy zajmuje ona pozycje nieruchomą, do zwierza natomiast będącego w ruchu celem będzie zawsze miejsce, w którym zwierzyna powinna się znaleźć w chwili, gdy pocisk ładunku dojdzie do miejsca przeznaczenia.

Ponieważ najczęściej strzelamy do zwierza będącego w ruchu i na oddanie strzału mamy nieraz tylko ułamek sekundy, przeto jest rzeczą jasną, że wynik osiągnąć można tylko przez natychmiastowe i celne oddanie strzału, do czego potrzebne jest przede wszystkim wielkie doświadczenie, które jednak do należytego rezultatu nie doprowadzi, o ile broń nie będzie odpowiadała kwalifikacjom, o których na wstępie wspominaliśmy.

Nowe pokolenie myśliwskie, które w dzisiejszych powojennych czasach musi borykać się z wielkimi trudnościami by zdobyć broń myśliwską, nieprzywiązuje do tych elementarnych zasad należytej wagi i strzela z każdej broni bez uprzedniego zbadania jej składności, która jest jednym z kardynalnych warunków powodzenia. W wyniku tego stanu rzeczy obserwujemy nieraz bardzo ciekawe i śmieszne widowisko, polegające na tym, że myśliwy boi się swojej własnej broni i w chwili strzału ucieka ze swą twarzą od kolby, by nie narażać się na nowe i coraz to boleśniejsze kopnięcie. Liczba myśliwych powracających z polowań z opuchniętą twarzą niestety jest bardzo duża i dowodzi jak wielu myśliwych strzela z broni zupełnie dla nich nieprzystosowanej.

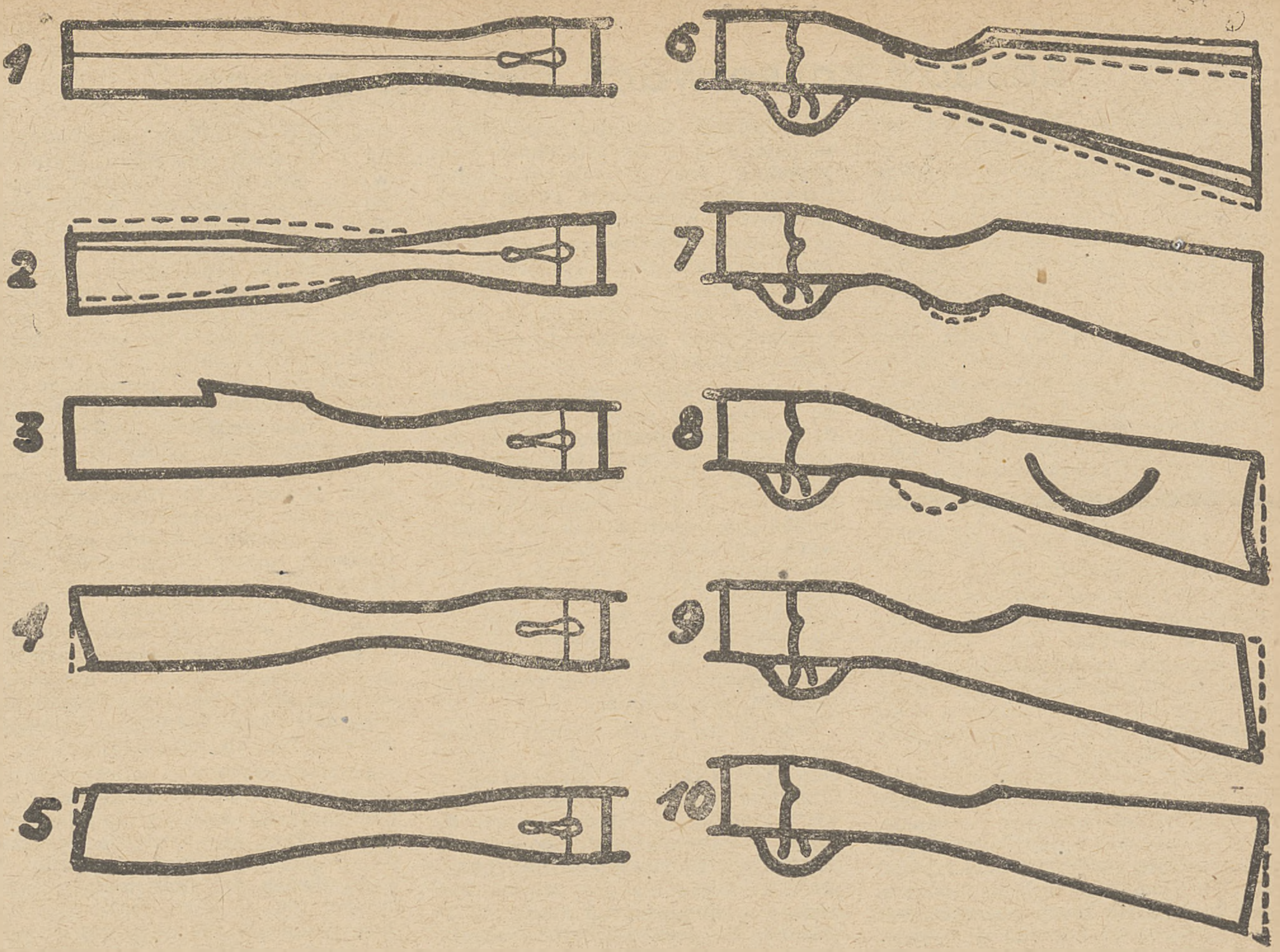
Analizując szczegółowo przyczyny tej udręki, trapiącej tak wielu myśliwych, dojdziemy do przekonania, że tkwić ona może zarówno w samej broni, jak i u myśliwego. Nieopanowane u wielu myśliwych nerwy powodują, że strzały oddawane są ze zbędnym pośpiechem, nieraz wprost spod pachy, bez dostatecznie silnego ujęcia broni i należytego jej osadzenia w mięśniach naszego ramienia. Taki sposób strzelania, groźny dla otoczenia, zwierzyny i myśliwego, wyzwala broń spod władzy jej posiadacza i cały efekt strzału lokuje na policzku, ramieniu lub palcach myśliwego, powodując nieraz przykre obrażenia, uniemożliwiające dalszy udział w polowaniu.

Usunięcie tego rodzaju wypadków jest bardzo proste przez prowadzenie odpowiednich ćwiczeń gimnastycznych z naszą bronią, czyli przez tak zwaną „suchą zaprawę", która stosowana stale i umiejętnie da nam doskonałe wyniki (patrz artykuł R. Kurowskiego Nr 6/50 „Ł.P."). Gdy jednak omawiane okoliczności, tkwiące w psychice lub nerwach myśliwego, nie zachodzą, to przyczyny kopania broni musimy szukać gdzie indziej. W grę więc tu wchodzić mogą tylko dwa źródła, z których pierwszym może być sama broń, drugim zaś jej część składowa — zwana osadą, która prawie dla każdego myśliwego winna być nieco odrębnie dopasowana.

Przyczyną leżącą w samej broni, jest bardzo często jej waga lub niewłaściwie dokonane borowanie.

Jeśli chodzi o wagę to jest rzeczą oczywistą, że broń o małej wadze silniej reaguje na eksplozję normalnego naboju i uchronienie się od kopnięcia możliwe jest tylko przez uprzednio wypracowane, bardzo silne ujęcie broni. Wielu myśliwych popełnia tu kardynalny błąd i w poszukiwaniu broni wybiera kal. 12 o najmniejszej wadze i strzela z niej normalnymi nabojami fabrycznymi, produkowanymi do broni o wadze normalnej. Rezultat jest oczywisty, gdyż broń taka najczęściej kopie w ramię, nawet gdy mamy dobrze dobraną osadę, lub też w ramię i w policzek, gdy w konstrukcji osady są pewne niedociągnięcia. Kto chce za tym polować z broni lżejszej niech wybiera kal. 16 lub 20, a nie upiera się przy lekkiej 12, której waga nie wytrzymuje normalnego naboju. A jeżeli już ktoś taką broń posiada, to musi do niej zamawiać lub fabrykować odpowiednio słabsze naboje, gdyż inaczej nie uchroni się od omawianej przez nas udręki.

Drugą, częściej bodaj spotykaną przyczyną kopania broni, jest budowa samej osady. Strzelba musi leżeć bez zarzutu w rękach myśliwego, co osiągniemy tylko wówczas, gdy zakończenie osady, przykładane do ramienia, przylega na całej powierzchni do mięśni strzelającego i przy cofaniu się w tył, spowodowanym przez eksplozję naboju, znajduje pełnię oporu na całej powierzchni. Jeżeli koniec osady przylega tylko częściowo, to uderzenie do tyłu na mniejszej powierzchni będzie o wiele silniejsze, a jeżeli w dodatku układ mięśni ramienia będzie



tego rodzaju, że umożliwi poślizg lub obsunięcie się słabo opartej osady, to zamiast uderzenia w ramię otrzymamy kopnięcie w policzek.

Drugim punktem w osadzie, na który również należy zwrócić uwagę, jest miejsce, w którym twarz przykładamy do kolby. Muszkę broni musimy bowiem chwytać bez zbytniego dociskania twarzy, gdyż im mocniej dociskamy policzek do osady i im bardziej przekrzywiamy głowę, tym więcej narażamy się na skutki kopnięcia, które otrzymać możemy zarówno z boku jak i z dołu.

Jak uchronić się od kopania broni, spowodowanego niewłaściwie dopasowaną osadą? Jest to pytanie, na które nie można generalnie odpowiedzieć, gdyż budowa każdego myśliwego i jego kondycja fizyczna wykazuje tak daleko idące rozbieżności, że to co dla jednego będzie rozwiązaniem doskonałym, to dla drugiego okazać się może wprost szkodliwym. Podaję poniżej rysunki osad najbardziej w świecie myśliwskim używanych, z których każdy myśliwy może wybrać dla siebie typ najodpowiedniejszy i swą kolbę odpowiednio do tego typu przerobić. Zwracamy jednak uwagę, iż do przeróbki takiej trzeba posiadać dużą praktykę i poczynić uprzednio wiele prób by posiadanej osady jeszcze bardziej nie popsuć. Pomocnym tu może być jedynie zawodowy specjalista od osad lub bardzo doświadczony myśliwy.

Zamieszczone poniżej rysunki przedstawiają trzy zasadnicze typy, mianowicie: rysunek Nr 1 i 6 — typ gładkiej osady angielskiej, rys. Nr . 7 — typ osady francuskiej z pistoletowym ujęciem i rysunki Nr 3 i 8 — typ osady niemieckiej z poduszką czyli tak zwaną baką. Od typów tych istnieje cały szereg odchyleń, które uwidoczniliśmy w dalszych rysunkach liniami kropkowanymi. Niezależnie od tych typów spotykamy również osady kombinowane, jak np. z poduszką i pistoletowym ujęciem (rys. Nr. 8) lub też osady zbudowane z odchyleniem bocznym czyli z tak zwanym awansem (rys. Nr. 2), który może być zastosowany do każdego typu osady.

Nim jednak wybierzemy jeden z typów osady według powyżej zamieszczonych rysunków, musimy przede wszystkim ustalić długość samej osady, która powinna być dostosowana do prawej ręki myśliwego. Dla sprawdzenia właściwej długości stawiamy broń na mięśniach prawej zgiętej ręki tuż przy zgięciu łokciowym i próbujemy palcem wskazującym chwycić za spust. Jeżeli spust chwycimy palcem tuż przy pierwszym jego stawie (licząc od końca palca) to długość osady jest prawidłowa; w przeciwnym razie należy ją skrócić lub przedłużyć. Po wybraniu właściwej długości osady musimy dalej dostosować grubość jej szyjki w miejscu uchwytu ręki prawej. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że dla małej dłoni zbyt gruba szyjka będzie nastręczać trudności w manipulowaniu spustem, i odwrotnie, dla dłoni dużej, zbyt cienka szyjka spowodować może te same niedogodności. Poza tym trzeba dodać, że niedostosowana do dłoni myśliwego szyjka będzie w pewnym stopniu utrudniała szybkie, pewne i prawidłowe złożenie się do strzału.

Po ustaleniu tych dwóch kardynalnych warunków, które każda osada wina posiadać, by spełnić należycie swe zadanie, musimy jeszcze wybrać właściwą dla naszej twarzy i szyi krzywiznę broni (patrz rys. Nr. 6) i dopiero w końcu przystąpić do wyboru odpowiedniego typu osady. W tym celu musimy dokładnie zbadać budowę i układ mięśni ramienia, które wchodzą w grę przy oddawaniu strzału. Jeżeli mięśnie ramienia, stanowiące oparcie osady, są płaszczyzną leżącą pod prostym kątem do linii broni w chwili złożenia się, to osadę należy wybierać spośród typów Nr. 1, 2, 3, 6 i 7, jeżeli oparcie osady stanowi powierzchnię owalną, to odpowiednim typem będzie Nr. 8, względnie pośredni pomiędzy 8, 9 lub 10.

Ponieważ jednak bardzo często się zdarza, że mięśnie w miejscu oparcia leżą pod kątem ostrym do linii broni, to w zależności od kierunku przeciwprostokątnej należy wybrać typ 4 lub 5, uzupełniając go w razie potrzeby dodatkowymi zmianami, uwidocznionymi kropkami na rysunkach 8, 9 i 10. Dopasowana według powyższych zasad broń może kopać tylko w ramię i to jedynie w wypadkach, gdy strzelamy zbyt mocnymi dla danej wagi nabojami; kopanie natomiast w policzek jest zawsze dowodem nie-

(dokończenie na str. 14)

K. M. PLENKIEWICZ

Zasady konserwacji ubitych zajęcy

WYZŁOCONE DNI pierwszej połowy października zapowiadają rychłe zbliżenie się sezonu polowań na zające. Rzesze dzielnych, a zapalczywego serca nemrodów niecierpliwie sposobią sprzęt na łowy tego popularnego i tak licznie występującego na ziemiach naszych szaraka.

Czy jednak wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że racjonalne obchodzenie się i zużytkowanie tej dziczyzny przysparza naszej społeczności corocznie smacznego i pożywnego mięsa, jak też cennych skór o łącznej wartości kilkudziesięciu milionów złotych? Czy aby wszyscy pamiętają o tym, że ustrzelony zając przestaje być pociesznym kłapouchem, dostarczającym swym prześladowcom niepoślednich emocji, a przedstawia wartościowy surowiec, który uświadomiony społecznie obywatel winien niezwłocznie zakonserwować celem zachowania maksymalnej jego wartości do dalszego wykorzystania?

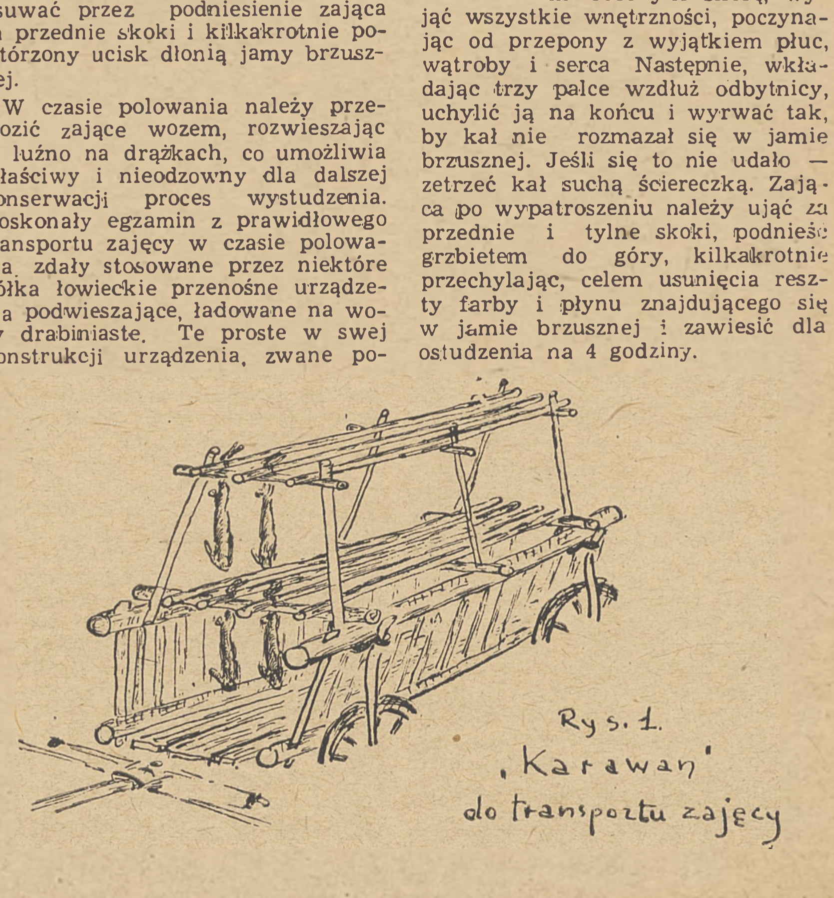
Dane statystyczne placówek skupu z ubiegłego sezonu wykazują w dalszym ciągu poważny odsetek zajęcy zepsutych, bądź też zaklasyfikowanych do niższych kategorii towaru na skutek nieumiejętnego i niedbałego obchodzenia się myśliwych z pozyskanymi szarakami, tak na łowisku, jak też w czasie magazynowania i transportu. Unikniemy tego przez przestrzeganie i stosowanie prostych zasad, omawianych już wielokrotnie na łamach tego pisma, a o których i tym razem chciałbym kolegom przypomnieć.

Polując na zające należy unikać dni słotnych. Zając mokry i zabłocony jest trudny w konserwacji i i posiada mniejszą wartość użytkową. Prawidłowy strzał śrutem do zająca, zapewniający pozyskanie dziczyzny z zachowaniem najlepszej wartości mięsa i skóry, winien być oddany z odległości nie mniej niż 30 kroków. Na początku sezonu należy zwracać baczną uwagę, by nie strzelać zajęcy małych, niewyrośniętych.

Natychmiast po zabiciu, jeszcze przed wystudzeniem należy usunąć z zająca mocz, który zmniejsza odporność na zepsucie i wpływa ujemnie na smak mięsa. Mocz należy usuwać przez podniesienie zająca za przednie skoki i kilkakrotnie powtórzony ucisk dłonią jamy brzusznej.

W czasie polowania należy przewozić zające wozem, rozwieszając je luźno na drążkach, co umożliwia właściwy i nieodzowny dla dalszej konserwacji proces wystudzenia. Doskonały egzamin z prawidłowego transportu zajęcy w czasie polowania zdały stosowane przez niektóre kółka łowieckie przenośne urządzenia podwieszające, ładowane na wozy drabiniaste. Te proste w swej konstrukcji urządzenia, zwane po spolicie „karawanami", są zbudowane z drążków lub listew dwucalowych, tworzących szkielet ściętej piramidy o podstawie wydłużonego prostokąta (rys. 1). Każde takie urządzenie zezwala na luźne podwieszenie ca 100 sztuk zajęcy. Dla podwieszenia zajęcy krzyżować tylne skoki przez przecięcie skóry poza ścięgiem Achillesa, tuż pod kolanem jednego ze skoków. Dla lepszego przewiewu zające podwieszać zawsze grzbietami w jednym kierunku. Niedopuszczalne jest noszenie lub przewożenie zajęcy w stosach, pęczkach, workach, siatkach itp., gdyż powoduje to natychmiastowe zaparzenie. W wypadku noszenia zajęcy w czasie polowania przez naganiaczy, zające należy nosić pojedyczo przez podwiązanie tylnych skoków z przednimi, unikając przez to wleczenia szaraków po ziemi. Po skończonym polowaniu zające rozwieszać luźno w miejscach suchych, chłodnych i przewiewnych. Nieprzewiewne piwnice i lodownie do tego celu się nie nadają.

Wartość użytkowa zajęcy uzależniona jest od okresu dzielącego czas polowania od dostawy do placówki skupu. Przy temperaturze powyżej 0^0C, zające dostarczać najpóźniej w ciągu dwóch dni, przy temperaturze poniżej 0^0C w ciągu pięciu dni od daty polowania. W wypadku wysyłki zajęcy patroszonych najlepiej jest patroszyć je niezwłocznie po zabiciu — na ciepło. Do patroszenia należy podwiesić zająca za tylne skoki, ostro zakończonym nożem przeciąć skórę na brzuchu i otrzewne od dołu ku górze na długości 10 — 12 cm. rozchylić skórę, wyjąć wszystkie wnętrzności, poczynając od przepony z wyjątkiem płuc, wątroby i serca Następnie, wkładając trzy palce wzdłuż odbytnicy, uchylić ją na końcu i wyrwać tak, by kał nie rozmazał się w jamie brzusznej. Jeśli się to nie udało — zetrzeć kał suchą ściereczką. Zająca po wypatroszeniu należy ująć za przednie i tylne skoki, podnieść grzbietem do góry, kilkakrotnie przechylając, celem usunięcia reszty farby i płynu znajdującego się w jamie brzusznej i zawiesić dla ostudzenia na 4 godziny.



Rys. 1. „Karawan" do transportu zajęcy

---

dokończenie ze str 13)

właściwie dobranej osady. Przyczyny kopania w policzek doszukiwać się należy przede wszystkim w poślizgu lub obsunięciu się osady po mięśniach naszego ramienia, którego skutki odczujemy tylko przy kierunku idącym z boku bezpośrednio do twarzy lub też przy kierunku idącym z dołu do góry.

Następny powód kopania w policzek leży nieraz w odchyleniu osady czyli w tak zwanym awansie, który jakkolwiek przy normalnym składaniu się może nie wykazywać żadnych niedokładności, to jednakże przy cofaniu się broni po wystrzale będzie przyczyną kopania w wypadkach, gdy przez policzek przesunie się taki punkt cofającej się osady, który posiada mniejsze odchylenie.

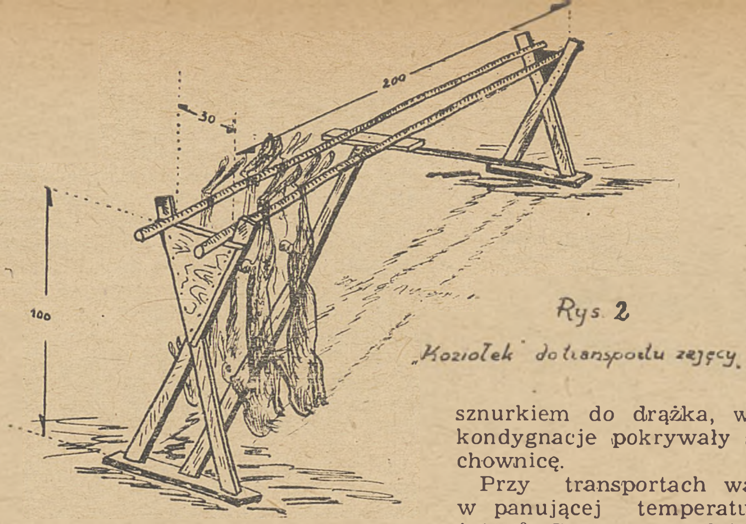
Ten błąd osady jest bardzo łatwy do sprawdzenia i usunięcia.

Usunąć go można przez należyte zeskrobanie tej części osady, która po wystrzale cofa się do policzka; sprawdzenie natomiast tej wady w osadzie przeprowadzamy przez normalne złożenie się z broni i po tym przez jej bardzo silne cofnięcie do tyłu. Jeżeli po takim manewrze odczujemy nacisk na policzek będzie to dowodem powyżej podanej przyczyny.

Do usunięcia omawianych źródeł kopania nie zawsze jest konieczna zmiana samej osady, gdyż w każdej prawie osadzie, drogą przedłużenia, skrócenia i nadania jej w miejscu przykładu właściwych skosów można otrzymać typ, którego właśnię potrzebujemy.

Jeżeli broń posiada niewłaściwą krzywiznę, tj. gdy jest zbyt prosta lub zanadto krzywa, jak również i w wypadkach, gdy budowa myśliwego wymaga bocznego odchylenia osady (awansu), to i te braki można usunąć przez odpowiednie wygięcie łoża, którym dobry fachowiec potrafi manipulować jak gliną.

Dobra osada broni daje nam z jednej strony pewność, szybkość i dokładność strzału, z drugiej zaś — pełne zadowolenie i właściwe dla naszej gospodarki łowieckiej rezultaty. Każdy zatym myśliwy posiadający broń z wadliwie dopasowaną osadą winien ją przerobić, gdyż tylko w ten sposób uchroni się od trapiącej go udręki i poprawi swoje myśliwskie rezultaty.



Rys 2
„Koziołek" do transportu zajęcy

Zające patroszyć tylko na wyraźne żądanie odbiorcy, w przeciwnym wypadku z reguły przygotowywać zające do zbytu niepatroszone.

Zające wysyłane samochodem ciężarowym lub koleją, winny przez cały czas transportu korzystać z urządzeń podwieszających, (kozły i stojaki) zapewniających im luźne podwieszenie, grzbietami w jednym kierunku, przy rozmieszczeniu poszczególnych sztuk na drążkach w odstępach 15 — 20 cm (Rys. 2).

Przy załadowaniu w dwóch kondygnacjach zwracać baczną uwagę, aby drążki umieszczone były równolegle do kierunku ruchu, by każdy zając był przymocowany sznurkiem do drążka, wreszcie by kondygnacje pokrywały się w szachownicę.

Przy transportach wagonowych, w panującej temperaturze powyżej 0° C, wagon należy przesyłać wraz z konwojentem, zapewniającym pozostawienie otwartych okien i drzwi wagonu w czasie trwania transportu. Zające nadawać podobnie, jak inną dziczyznę przesyłkami pośpiesznymi i przyśpieszonymi.

Wyżej podane sposoby prawidłowego postępowania z bitymi zającami, stosować należy również, gdy przedmiotem obrotu są dzikie króliki.

Celem ułatwienia orientacji kolegom myśliwym co do wymogów stawianych przez placówki skupu, podamy w następnym nrze Ł. P. klasyfikację zajęcy według norm Centralnego Inspektoratu Standaryzacji i zwyczajowo przyjętych norm handlowych w tabelarycznym zestawieniu.

Albin do skorup nie strzela

UPAŁ był, żar poprostu padał z nieba a my nic, tylko strzelaliśmy jak licho. Przydała się strzelnica standowa, którą nasz Związek urządził na Bielanach. Mieliśmy gdzie — na własnych śmieciach jak to się nazywa, trenować w strzelaniu do rzutków. Stanęło nas pięciu na stanowiskach a sędzia na górze, na wysokim stołku, żeby mieć wszystko na oku.

— Pierwsza! — krzyknięto ze schronu. To znaczyło, że będą wyrzucać rzutki na pierwszej osi strzału. Stał tam nasz mistrz Strzelajło. Poprawił rękawy koszuli, przyczaił się cały jak do skoku, powiódł lufą już od góry do dołu i fuknął: „Uj". Na to hasło ze schronu wyfrunął rzutek, lotna bestyjka jak żywa i poszybował het w pole. Ale już trzasnął strzał. Gliniany krążek prysnął w kawałki, drobne odłamki posypały się po polu. Mistrz Strzelajło odsapnął i wyrzucił łuskę.

— Druga! — następny krążek popędził płaskim, ukośnym łukiem aż do wału, ale tam dogonił go pocisk. Trzepnięty śruciną krążek rozpadł się na dwoje. Jedna część opadła desperacko w dół, a druga koziołkując w popłochu potoczyła się na tamtą stronę wału.

Następny był Albin. Ale tego prześladował pech. On tu się widać spodziewał rzutka na wprost siebie, a ten jak na złość poleciał w prawo. Pif — paf — nic! rzutek poszybował równiutko, hen w pole, upadł caluteńki, jeszcze parę razy podskoczył po murawie jakby kpiąc sobie z Albina. Trąbka na wieży zaskrzeczała ironicznie. Pudło!

„Ale kurzył! Musiałem go zawadzić, widziałem wyraźnie, że kurzył" — upierał się Albin.

„No więc kurzył — warknął Strzelajło, który właśnie przepłukiwał rozgrzane lufy strumieniem zimnej wody. — Więc co z tego, że kurzył? — To tak, jakby piórka posypały się z kuropatwy".

„Bo też — irytował się Albin — nieprawidłowo wyrzucają. — U kolegi leciała prościuteńko, a moja gdzieś w bok. Maszyna widocznie zepsuta".

Strzelanie potoczyło się dalej.

„Uj", „Steh", „Daj" — wywoływali strzelcy. Pif, paf, puf — trzaskały dubeltówki, jakby z bata strzelał. Rzutki rozpryskiwały się w powietrzu, rażone celnymi strzałami. Zrzadka tylko skrzeczała trąbka obwieszczając pudło. Popatrzyć, taka to niby leciutka robota, pif, paf i lecą okruchy. A spróbój ją, bestyjkę, pochwycić na strzał, kiedy koziołkuje, zupełnie jak żywa. Ale Albina zniechęciło jak widać pierwsze niepowodzenie.

„Też mi strzelanie — do skorup — wydziwiał. Czy to nie szkoda naboi? kijem — powiada — więcej skorup można babie na kominie potłuc" — Wyśmiał nas i poszedł sobie ze strzelnicy.

To wszystko przypominało mi się t raz, ostatnio uważacie w sobotę, kiedy to wybraliśmy się na kuropatwy. Był Strzelajło, Albin i ja. Pies wystawił stadko.

Uj! — krzyknął Strzelajło i stadko się poderwało. Pif, paf — dublet. Strzelajło przytroczył dwie kuropatwy.

Satysfakcja była strzelać. Trzepocze ci w powietrzu „fru, fru, fru" niczym jak rzutek na stadionei A ty ją chwyć na lufę w tym mgnieniu sekundy — paf i leży niebożątko. Oko i ręka wprawione na stadionie działały niezawodnie.

Tu Albin beknął, aż echo oddało. Poderwało się stadko. Pif, paf! I tyleś je widział.

„Bo to tak w bok wyrwały — tłumaczył się z irytacją. U kolegi Strzelajły leciały prościuteńko; a tu?"

„Nie prawidłowo — poparłem Albina — widocznie maszyna zepsuta".

„Ale piórka się u jednej posypały — upierał się Albin — widziałem wyraźnie."

I znowu: Strzelajło — pif, paf — leży kuropatwa.

Ja: pif, paf — leżą dwie.

Albin złożył się jak prawdziwy Nemrod, z obu luf wypalił... poleciały!

„Ale piórka się posypały" — uestchnął Albin.

Nareszcie jakiegoś postrzałka pies mu dogonił i udusił. Zrobiliśmy przerwę. Albin wydobył oplataną butelkę, pociągnął z niej zdrowo i połknął kawał kiełbasy, zapominając o swoim psie, który ziajał, patrząc miłosiernymi oczami.

„Ładny rozkład, powinszowałem Strzelajle" chociaż i sam nie miałem się czego wstydzić. Strzelajło nasz mistrz standowy miał 60 kuropatw! „Phi — skrzywił się Albin — ale ileś pan na strzelnicy wywalił."

„Dwadzieścia pięć na strzelnicy, tu siedemdziesiąt pięć — wyliczał ze złośliwą satysfakcją — to razem masz pan 40 pustych! Liczyć trzeba realnie!"

„Realnie — fuknął Strzelajło i spojrzał na jego dwie uduszone przez psa kuropatewki. — Ileś pan strzelał?"

Sto — wyznał ze skruchą Albin— ale wszystkie na polowaniu.

„To masz pan 98 pustych!"

Niezadowolony z takich wyników statystyki Albin powstał i ruszył ze swoim psem w pole. Z pod samych nóg zerwały się kuropatwy. Gruchnął dwa razy w sam środek stadka. Rozsypały się i poleciały dalej, mocno zapewne wystraszone.

„Ale piórka się posypały! wrzeszczał Albin, rachując radośnie—piórka się posypały, widziałem wyraźnie, z jednej sypały się piórka!"

„Więc ją pan łap — burknął Strzelajło — nasyp jej pan soli na ogon!"

ROŻENEK

MYŚLIWI piszą

O właściwą postawę myśliwego

Prawie każdy numer „Łowca“ przynosi artykuły, w których Koledzy poruszają sprawy obyczajów łowieckich, wskazując na objawy zdziczenia, zaniku dobrych obyczajów i etyki zarówno u pojedyńczych myśliwych jak i też wśród całych grup, kółek czy też stowarzyszeń.

Nr 11—12/50 „Łowca“ przynosi artykuły Kolegów Pomarnackiego i Goreckiego, gdzie zagadnienie to stanowi główny temat i Kol. Kierwińskiego, w którym temat ten jest drugoplanowym.

Taka zbieżność artykułów o podobnej tematyce w jednym numerze dowodzi, że sprawa budzi poważne zaniepokojenie wśród kolegów, i że dochodzimy do granicy, przekroczenie której grozi poważnymi i trudnymi do naprawienia konsekwencjami.

Obserwując rozwój naszego łowiectwa w latach powojennych i stosunek do niego pojedyńczych myśliwych oraz całych grup, nie mogę nie zgodzić się z kolegą Pomarnackim i z hasłem rzuconym przez niego — „Dość pobłażliwości!“

Należę do tej grupy myśliwych, którym przewrót dziejowy ostatnich lat umożliwił wykonywanie łowiectwa w szerokim zakresie i na płaszczyźnie legalności.

W dzierżawionych przez nas łowiskach gospodarujemy oględnie, dbając o poprawę zwierzostanu. Z niesfornymi członkami kółka dajemy sobie radę wewnątrz kółka przy pomocy wewnętrznego regulaminu.

Gorzej jest jeśli chodzi o stosunki pomiędzy kółkami czy grupami myśliwych. Te stosunki muszą być regulowane już w drodze autorytatywnych zarządzeń władz związkowych, opartych na odpowiedniej ustawie.

Weźmy naprzykład taki wypadek. Kółko nasze dzierżawi teren odległy od siedziby kółka, z dość trudnym dojazdem. Wydzierżawiając go zakładaliśmy z góry, że odbędzie się tam jedno doroczne polowanie zbiorowe, natomiast różnorodność i atrakcyjność zwierzostanu gwarantuje duże emocje na indywidualnych polowaniach w czasie urlopów. Niestety, właśnie to jedyne zbiorowe polowanie, pierwsze jakie urządziliśmy, przyniosło gorzkie rozczarowanie. Po pokonaniu trudności związanych z ustaleniem terminu i skromnymi środkami finansowymi, jakimi dysponujemy, już na miejscu dowiedzieliśmy się, że teren został opolowany parę dni temu przez nieznaną grupę myśliwych w ilości około 25 osób, bez naganki i bez pozostawienia przewidzianego regulaminem polowań PZŁ terenu nieopolowanego.

Jak zakwalifikować podobny wyczyn „łowiecki?“

Jest to typowy przykład braku poszanowania elementarnych zasad społeczności myśliwskiej.

Tego rodzaju „korsarskie“ najazdy niektórych grup „myśliwych“ na obce tereny stwarzają smutne perspektywy dla naszego zwierzostanu, uniemożliwiając tym kółkom, które poważnie traktują swoje obowiązki i zadania, spokojne prowadzenie jeśli już nie racjonalnej hodowli, to przynajmniej racjonalnej gospodarki, zmierzającej do zabezpieczenia istniejącego zwierzostanu na swych terenach i stopniowej jego poprawy.

W dziedzinie łowiectwa stosunki mamy nieuregulowane. Stara ustawa, nieżyciowa, nie wystarcza w okresie budowy podstaw socjalizmu, a nowa, któraby uwzględniała nowopowstałe warunki, jeszcze nie została uchwalona.

Brak tej ustawy stwarza możliwości dowolnej interpretacji praw i obyczajów jakiemi winna się rządzić społeczność myśliwska, jednak nie powinno to usprawiedliwiać korsarskich wybryków niektórych grup myśliwych.

Poza ustawą bowiem obowiązuje i obowiązywać będzie również prawo niepisane, prawo obyczajowe, które każdy prawy myśliwy, nie „strzelacz“ winien poznać pierwej niż prawo pisane, pierwej niż zostanie oficjalnie przyjęty do społeczności myśliwskiej, jaką jest Polski Związek Łowiecki.

I dlatego wołam za kolegą Pomarnackim — Dość pobłażliwości!

Dość pobłażliwości nietylko w stosunku do tych kolegów, którzy przekraczają dobry obyczaj łowiecki, czyniąc to może nieraz z braku dostatecznej świadomości, ale także w stosunku do tych kolegów, którzy zajmując stanowiska w organach terenowych Związku aż do zarządów kółek i stowarzyszeń włącznie, zasnęli snem sprawiedliwych i nic nie robią w kierunku zwalczania tego rodzaju wyczynów, obudzenia świadomości i szerzenia wiedzy łowieckiej wśród członków oraz kontroli działalności kółek.

Jeśli bowiem w jednym kółku znajduje się aż 25 myśliwych, nie rozumiejących niewłaściwości opolowania cudzego terenu i to metodami urągającymi wszelkim zarządzeniom władz związkowych, a miejscowy podłowczy nie wyciąga z tego konsekwencji, to takie objawy należy uważać za wielce niepokojące.

Dlatego trzeba podjąć szeroką i głęboką akcję uświadamiającą wśród członków PZŁ, trzeba zadbać o podniesienia klasy myśliwych, trzeba wpoić członkom PZŁ głębokie przekonanie, że myśliwy nie może być tylko eksploatatorem terenu, lecz musi być też gospodarzem. Należy wprowadzić współzawodnictwo pomiędzy kółkami nietyle co do ilości ubitej zwierzyny ile co do stanu zwierzyny w terenie.

Musimy przyjąć niezłomną zasadę. **opolować wolno tylko tereny gospodarowane. Tereny nie dzierżawione przez kółko łowieckie nie są terenami gospodarowanymi.**

I drugą zasadę: **Ten tylko może czerpać ze składnicy bogactw przyrody, kto daje w nią pewien wkład.**

Trzeba skończyć z korsarskimi wybrykami. Jednostki, niechcące podporządkować się elementarnym prawom społeczności i nie umiejące znaleźć właściwego stosunku do niej, winny być poza nawias tej społeczności usunięte.

Henryk Piątkowski
Bydgoszcz

SPROSTOWANIE

Wobec ukazania się uzupełniającego rozporządzenia Ministra Leśnictwa w sprawie czasów ochronnych, które zamieszczamy w obecnym zeszycie, należy w Kalendarzu Myśliwskim ogłoszonym w Nr. 9-tym „Łowca Polskiego“, wprowadzić zmiany następujące: „Kuropatwy w województwach: szczecińskim, poznańskim, zielonogórskim — czas ochrony trwa cały rok, w pozostałych zaś województwach — od 1 października do 31 sierpnia“, a więc polowanie dozwolone jest tylko przez wrzesień.

z literatury ŁOWIECKIEJ

„SZEŚĆ DNI W LASACH". A. Formozow, nakładem Naszej Księgarni, tłom. z ros., Warszawa, 1951 rok, str. 143, cena zł 6,30.

W swoim górnym biegu przepływa Wołga przez krainę lesistą, przypominającą nieco nasze Pojezierze Mazurskie. W ten właśnie kraj lasów i jezior Zawołża wprowadza nas Formozow, opisując wrażenia związane z pierwszymi, młodzieńczymi wyprawami myśliwskimi. Wspomnienia te odnoszą się do okresu sprzed Rewolucji. Od tamtych czasów zaszły w owych stronach wielkie zmiany: zmienili się ludzie w wyniku gruntownych przeobrażeń społecznych i zmienił się sam kraj, kilka ważnych szlaków kolejowych i dróg bitych ożywiło dawną głuszę puszcz i bagnisk, dotychczas jednak lasy nadają charakter krajobrazowi i stanowią największe bogactwo tych okolic.

Wartość książki Formozowa polega na niezwykle plastycznym przedstawieniu obserwowanych zjawisk przyrodniczych i na barwnym odtworzeniu przeżywanych wrażeń i nastrojów łowieckich.

Niezrównane są tutaj opisy polowań na tokach cietrzewi i głuszców, wiosennych ciągów słonek, spotkań z łosiem lub z bobrem.

Książka jest ozdobiona licznymi rysunkami reprodukowanymi z wydania rosyjskiego. Przekład St. Niewiadomskiego — poprawny, szkoda jednak, że w zbyt małym stopniu korzystał tłumacz z wyrażeń i słownictwa naszego bogatego, barwnego języka łowieckiego.

„Po KRAJU USSURYJSKIM". W. K. Arsenjew, nakładem „Książki i Wiedzy", tłom. z ros., Warszawa, 1951 rok, str. 410, cena zł 12.

Jest to trzecia już z kolei książka Arsenjewa, która wychodzi w przekładzie polskim (poprzednio ukazały się: „Dersu Uzała" i „W tajdze"); stanowi ona relację z podróży odbytej w góry Sichote-Aliń w latach 1902—1906, a zawierając niezmiernie obfity materiał poznawczy, odnoszący się do geografii, przyrody i etnografii obszaru położonego pomiędzy rzeką Ussuri i jeziorem Chanka a Morzem Japońskim, zainteresuje niewątpliwie również każdego myśliwego, nie znajdujemy bowiem w tej książce ani jednego bodaj rozdziału bez opisów zwierzyny łownej, polowań, życia tubylczych myśliwców i łowców soboli.

Jest charakterystyczne dla fauny Kraju Ussuryjskiego, że spotyka się tutaj zwierzęta cieplejszej, południowo-azjatyckiej strefy, np. tygrysa obok niedźwiedzia i sobola, mieszkańców tajgi syberyjskiej. Zasięg dzików jest ściśle związany z obszarem występowaniu cedru, orzecha, leszczyny i dębu nad dolnym biegiem rzeki Chungari i na zachodnich zboczach Sichote-Aliń.

Książka wydana jest bardzo starannie. Redakcja zaopatrzyła wydanie polskie w przypisy i objaśnienia tekstu.

Przekład Marii Kowalewskiej. Całość warta przeczytania.

„OCHRONA PRZYRODY W ZSRR". W. N. Makarow, wyd. „Wiedza Powszechna", tłom. z ros., str. 68, cena zł 2,70.

W zwięzły i treściwy sposób przedstawił autor ogólne założenia ochrony przyrody, historię oraz podstawy prawne ochrony krajobrazu, roślinności oraz fauny w Związku Radzieckim. Rabunkowa gospodarka żywymi siłami przyrody na przestrzeni wieków doprowadziła do tego, że wytępiono niektóre gatunki zwierząt, np. czarnego bobra lub czarno-burego lisa, a zupełna zagłada groziła już łosiowi, dzikiemu osłowi („kułan") i suhakowi.

Rząd radziecki już od roku 1919, kiedy utworzono pierwszy rezerwat w delcie Wołgi, prowadzi konsekwentną politykę, zmierzającą do szeroko pomyślanej ochrony przyrody. Utworzono szereg rezerwatów i parków narodowych, np. rezerwat kaukaski (kozice i żubro-bizony), ałtajski (sarna syberyjska, świstak, ryś), woroneski (żeremia bobrowe), ilmeński (głuszec, cietrzew i jarząbek), kronocki — na Kamczatce (renifer ochocki, baran śnieżny „czubuk", soból kamczacki).

W pracy Makarowa podano w całości tekst dekretu z dnia 16 września 1921 r. o ochronie przyrody, omówiono instrukcję zawierającą wykaz zwierząt, których połów jest wzbroniony, jak również określającą okresy ochronne dla poszczególnych gatunków zwierząt łownych.

Dr Marian Ludziński

Komunikat w sprawie „Jednodniówki" wrocławskiej

W związku z licznymi zapytaniami Komitet Wykonawczy P. Z. Łow. informuje, iż „Jednodniówka" łowiecka opracowywana przez Woj. Radę Łowiecką we Wrocławiu wydana będzie przez Państwowe Wydawnictwa Rolne i Leśne, które przejęły całą działalność wydawniczą P. Z. Łow.

O terminie ukazania się „Jednodniówki" nastąpi ogłoszenie w „Łowcu Polskim", gdyż w tej chwili terminu tego nie można dokładnie określić z uwagi na przyczyny techniczne. Koledzy myśliwi, którzy zamówili „Jednodniówkę" proszeni są o cierpliwość.

REDAKCJA

CALENDARIUM

	Październ	Listopad	Grudzień
I. DATA:	1 X.	30.X.	29.XI.
Fazy księżyca	Nów	Nów	Nów
Wschód „	5.59	6.23	8 23
Zachód „	17.02	15 36	15.05
Wschód słońca	5 35	6.26	7.13
Zachód „	17.16	16.13	15.29
II. DATA:	8.X.	6 XI.	5.XII.
Fazy księżyca	I kwadra	I kwadra	I kwadra
Wschód „	14.41	13.32	12.07
Zachód „	22 01	22.47	23.23
Wschód słońca	5.47	6.39	7 27
Zachód „	17 00	16.00	15.26
III. DATA:	15 X.	13 XI	13.XII.
Fazy księżyca	Pełnia	Pełnia	Pełnia
Wschód „	16 26	15.05	14.46
Zachód „	6 31	6.53	8 14
Wschód słońca	5.59	6.51	7.36
Zachód „	16.44	15 48	15 23
IV. DATA:	23 X.	21.XI.	21.XII.
Fazy księżyca	II kwadra	II kwadra	II kwadra
Wschód „	23 43	22.39	—
Zachód „	14 24	12 42	11.20
Wschód słońca	6.15	7.05	7.43
Zachód „	16 25	15.37	15.35

Kalendarzyk Myśliwski

W myśl ustawy łowieckiej z dnia 3 grudnia 1927 r. i rozporządzeń Ministra Leśnictwa z dnia 31 maja 1951 r. (Dz. U. R. P. Nr 29) oraz z dnia 30 sierpnia (Dz. U. R. P. Nr 45) polowanie na następujące zwierzęta łowne jest dozwolone (pole białe), względnie wzbronione (pole czarne):

GATUNEK ZWIERZYNY	październ.	listopad	grudzień
Jelenie byki w wojew.: łódzkim, olsztyńskim, bydgoskim, opolskim, szczecińskim, poznańskim, wrocławskim, katowickim, krakowskim, rzeszowskim, koszalińskim, i zielonogórskim,		■	■
Jelenie byki w pozostałych województwach	■	■	■
Daniele byki w wojew.: bydgoskim, poznańskim, opolskim, wrocławskim zielonogórskim, i katowickim	■16		
Daniele byki w pozostałych województwach	■	■	■
Sarny kozły w wojew.: bydgoskim, poznańskim, olsztyńskim, wrocławskim i zielonogórskim		■	■
Sarny kozły w pozostałych województwach	■	■	■
Dziki			
Borsuki			■
Wydry			
Wiewiórki	■	■	
Lisy (w bażantarniach i zagrodach wiejskich oraz w sąsiedztwie, aż do 100 m. wolno polować przez cały rok)			
Zające szaraki	■26		
Jarząbki	■		
Bażanty koguty	■26		
Przepiórki			
Słonki			
Bataliony			
Dzikie kaczory i kaczki			
Dzikie gęsi			
Czaple siwe, dubelty, kszyki, bekasiki, kulony, kuliki, derkacze, siewki i inne ptactwo wodne i błotne, nie objęte ochroną			
Dzikie gołębie			
Kwiczoły i paszkoty			
Błotniaki stawowe i zbożowe			
Gawrony, kawki i ptaki drapieżne nie objęte ochroną			
Wilki, kuny kamionki, tchórze, gronostaje, łasice, jastrzębie gołębiarze, krogulce, wrony siwe i sroki oraz króliki	czasu ochronnego nie mają		

UWAGA! Na zwierzynę łowną, nie wymienioną w kalendarzyku — polowanie nie jest dozwolone.

Uzupełnienie

W uzupełnieniu sprawozdania z Walnego Zgromadzenia podajemy do wiadomości Kolegów, że Walne Zgrom. w dniu 29 kwietnia br. wybrało Komisję Rewizyjną w następującym składzie:

Przewodniczący: **Gerard Zwoliński**, członkowie: **inż. Edw. Frankiewicz, gen. W. Grabczyński;** zastępcy: **dr. Stan. Kornaszewski, Bolesław Marczak.**

Adam Nowakowski

Absolwent SGGW ichtiobiolog, członek Koła Łowieckiego Studentów SGGW, zginął śmiercią tragiczną w służbie Nauki na jeziorze Tajty w dn. 6-tym lipca 1951 r.

W zmarłym tracimy drogiego kolegę i zapalonego myśliwego

Cześć jego pamięci.

Koło Łowieckie Studentów
SGGW — W-wa

Inż. Jan Polcyn

Członek Pow. Rady Łow., członek Woj. Sądu Łowieckiego, członek Pow. Komisji Egzaminacyjnej, odznaczony na niwie łowieckiej, autor szeregu prac łowieckich, zmarł dn. 18.VII.51 r.

W zmarłym straciliśmy czynnego działacza, który do ostatniej chwili pracował dla dobra łowiectwa.

Pow. Rada Łowiecka
w Sępólnie

„Łowiec Polski"

Wydawca — Polski Związek Łowiecki. Warszawa, N. Świat 35. Konto PKO I-161/113. Redaktor: M. Rudolf Kryspin. Komitet Redakcyjny: przewodniczący — Z. Korolkiewicz, członkowie: J. Bohusz, J. Gieysztor, Z. Kowalski, R. Kryspin, H. Miszewski, M. Sadzewicz, J. Szczepkowski, A. Śliwiński.

Zam. 232 z dn. 30.VIII.51. Nakład 33.000 egz. Ukończono we wrześniu 1951 r. Druk „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", W-wa, Śniadeckich 16.
2-B-41.056.